# PAMIĘTNIK
# KRAKOWSKI
## NAUK I SZTUK PIĘKNYCH.

Prodesse aut delectare.
HORAT.

---

TOM I.

POSZYT TRZECI

---

W KRAKOWIE

w DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLONSKIEGO.

R. 1830.

MIESIĄC LISTOPAD.

# PAMIĘTNIK KRAKOWSKI

## O OBRAZACH MIKOŁAJA KOPERNIKA.

Gdy Jan Brożek (*Broscius*) około r. 1615. odwiedzał Prusy Polskie, przywiózł z tamtąd (z Torunia) w kopii Obraz Oyca Mikołaja Kopernika, któremu także na imie było Mikołay. Obraz ten, znayduiący się w Bibliotece Akademii Krakowskiey, który ma bydź wiernem naśladowaniem wizerunku malowanego ręką samego Mikołaja Kopernika, Syna, Astronoma Polskiego, (a który wyobraża rycina umieszczona tu na początku) ma takowy u góry napis:

NICOLAUS COPERNICUS PATER NICOLAI COPERNICI ASTROLOGIAE UNIUS MIRACULI NATI 1473. 19. FEBRUARII.

U dołu zaś napis w Niemieckim języku:

DES HEREN DOCTER NICOLAE COPPERNIK, THUMHER UND ASTRONIMUS. ZUR FRAUENBURG, SEINES SELIGEN VATERS, AUCH NICOLAUS COPPERNICK GENANT, SEINE GESSTALT.

Samego zaś MIKOŁAJA KOPERNIKA Astronoma Obraz iest in 8*vo.* w Mikołaia Reisnera dziełku: *Icones sive imagines Virorum litteris illustrium, w Strasburgu u Jobina* 1587. (*ob. Hist. druk.* III. 514.) Ztąd wyięte popiersie nieco większe u Boissarda przez de Bry 1597. Z tego źrzódła pochodzą wszystkie prawie nowsze Obrazy, n. p. Daniela Chodowieckiego 1796. w Kalendarzyku Berlińskim, Wiedeńskim i t. d.

Inny Obraz naypięknieyszy kosztem JO. Xiążęcia Henryka Lubomierskiego litografowany fol. z Obrazu 1510. drugi folio minori w Florencyi wyszedł r. 1825. za staraniem JX. Sebastiana Ciampi z obrazu Szkoły Bonońskiey.

# POEMATU
# SALA JAGIELLONSKA
## OBRAZ IV.

(*obeymuiący pochwałę Kopernika*)

PRZEZ

PAWŁA CZAYKOWSKIEGO

PROFESSORA LITERATURY W UNIWERSYTECIE JAGIELLONSKIM.

Ille terrarum mihi praeter omnes
Angulus ridet...

HORAT. LIB. II. OD. IV.

Uniosłszy lampę nauk w ślepe niebios chmury,
Dochodźmy nieprzystępnych taiemnic natury;
A monarchów kolebce święcąc dalszą chwilę,
Pośpieszmy ku wiszącey w powietrzu mogile: 1)
Którey wielkość oznacza wdzięczną pamięć czynu.
Niemasz równéy na sławnych brzegach Euxynu;
Ani szczątków Achilla nieuczciła taka. 2)
Może z szczytu grobowca Słowiańskiego Kraka,

Uwolnionym źrzenicom z ziemiańskiey pomroki,
Łatwiey będzie niezgłębne przeniknąć obłoki.

Cieniu wielkiey Istności, gwiazdo uwielbiona,
Która mieciesz pożary z ognistego łona,
I tocząc wieńcem roku przez koleyne pory,
Gdzie błyśniesz, tam wylewasz urodzaiów zbiory:
Królu wyniesion blaskiem nad lądy, nad morze;
Iedyny władco berła w świetnych planet dworze:
Oycze cerę szczepiący w przedmioty i twarze,
Naypierwszy nieskończoney wieczności zegarze;
Zwycięzco trwożney nocy, pyszny tronie świętych;
Maiestacie potężny wdzięków niepoiętych;
Możny skarbie wszystkiego, co dziwi, zachwyca;
Ozdobo pięknych niebios, pochodnio księżyca:
Wspaniałe w dziennym biegu, w zachodzie i świcie,
Ty powszechnych utworów, całey ziemi życie:
Niech twóy promień, o! słońce, dla mnie zaiaśnieie,
Gdy chcę śpiewać, iak rozum wyśledzał twe dzieie!

A wy Dziewice światła rozpędziwszy cienie,
Pozwólcie myśli skrzydłem rozsiekać sklepienie,
W którem wyższa potęga wszelkie cuda chowa.
Jakże wielkie są dzieła wszechmocnego słowa!

Alboż póydę o Boże! sam z Tobą w zapasy;
A upłynione czego nie dociekły czasy,
Coś ty stworzył i trzymasz pod piorunów strażą;
Czyż to wydrze móy zapał? czy pienia okażą,
Jakich użyłeś sprężyn, iakich praw i siły?
By uięte w porządek rozognione bryły,
Jawne niosąc świadectwo troskliwey opieki,
I hołd wielkości Twoiey składaiąc na wieki,
Zawsze głosiły światu, co może duch boski?
Gdzie nie masz dotąd prawdy, tam przywiedźmy wnioski.

Od pierwszych dni wesela, pięknych dni stworzenia,
Gdy skra życia prysnęła z wyższego natchnienia;
A roskoszną swobodą napełniony Eden,
Z lubą serca połową dzierżył człowiek ieden:
Od tey chwili pokrytey dla pamięci nocą,
Iuż czynney ciekawości pomniki migocą; 3).
I myśl często podległa wrzących pragnień gwałtom,
Pożycza swego ruchu stałych rzeczy kształtom.
Tak łupami mądrości zawracaiąc głowy,
Pnie się do Stwórcy tronów, mierzy ich budowy.

Nie daleko podwoiów wschodzącego zorza;
Gdy ziemi pług nie zranił, ani wiosło morza,

Gdy królowie piastuiąc pasterskie maczugi,
Za domy, mieli namiot; za dziedzictwo, smugi;
Znalazłaś Uranio zaciekłych badaczy! 4).

Ledwie ocknął się rozum, już dziwy tłumaczy,
A obwisłe gnusnością rozwarłszy powieki,
Przy spienionych rumakach widzi wóz daleki;
I dwanaście pałaców w lazurze wyznacza:
Które słońce odwiedza pielgrzymką tułacza. 5)

Naśladuiąc tey gwiazdy uroione biegi;
Opuściła społeczność Eufratu brzegi;
A iey śmiałki gardzące oceanów tonią,
Po bezdennych przepaściach widoczną śmierć gonią.
Daremnie fala szumi, nieba gromem ryczą;
Cały świat zostać musi o wagi zdobyczą.
Tak wylewnego Nilu znaleziono błonie:
Gdzie wiekuista wiosna rozpościera wonie,
I do ziemiańskiey znęca wędrowców swobody. 6)

A gdy przemysł pomnaża samorodne płody,
I co daie Opatrzność z rąk hoyney dobroci;
To lub sztuką polepsza, lub w zyskach stokroci:
Wnet latorośl do inney przylepia gałęzi;
Czasem owoc strząśniony pod skibami więzi;

Tu spokrewnia z słodyczą sok cierpkiego drzewa;
Tam niemylną nadzieię w płonne pola wlewa;
Jeźli poznawszy dzielne Syryusza wpływy, 7)
Wié iak zasiać, iak sprawić, iak hodować niwy.
Ztąd rolnik do swey rady wziął planet obroty,
I zalecił powietrzu ukończać roboty;
A patrząc w zapisaną płomieniami księgę,
Rozpostarł nad żywiołmi królewską potęgę;
Ozdobnych grodów wieże w obłoki wprowadził,
I na szczycie piramid południk osadził. 8)

Taką wieść brzmiący posąg pieszczonemi głosy,
Przy milczeniu porannem, na promieniach rosy,
Do Miletu, do Aten i do Samos niesie. 9)
Tu poważny Pitagor po wielkim Talesie
W świętych przysionkach zgłębia nieścigłe sklepienia. 10)
Rozniosły w całey Polsce Kochanowskich pienia,
Czém Hipark dawnych mistrzów zbogacił odkrycie. 11).
Niedbale Grek czytywał w Olimpu błękicie;
Bo zmieszawszy z krwią swoią bogów i boginie,
W oyczyzny ścianach zamknął Jowiszów świątynie.
Na dębie miał wyrocznie, w źrodłach Nimfy pławił;
To tylko zwał nauką, czém się więcey bawił;

A lubiąc wiązać myśli słodko lub wymownie,
Porzucał dla błyskotek swietnych gwiazd pracownie.
Tak pod dziwiącym pęzlem wielkiego Homera,
Lubo w pięknych obrazach niebo się otwiera;
Jnaczéy grzmi na prawéy iak po lewey stronie, 12)
A słońce dwakroć w morzu macza codzień skronie:
Jeźli wdzięczna iutrzenka ma różowe palce,
Wtedy Mars o zaciętey zaczął myśleć walce:
Nikt z ludzi, podług niego, przez siebie nie słynie,
Kto wielki ten się rodził wszczęśliwey godzinie;
I los od wpływów zawisł na podniebney kuli.
Smielsi następce daley nić marzeń wysnuli.
Odtąd z trucizną wężów pomieszane zioła,
Skośne znamiona, liczby, czworoboki, koła,
Pisemne znaki, kąty, rożne gadu trzewa,
Język który poszepty bełkocąc wyziewa;
Ruchoma w skokach miotła, na głowie opaski,
Znowu długie zamachy czarnoksięskiey laski,
Zyzem bodząca wiedma, Sybillskie tróynogi,
Łyse góry, iaskinie, w krzyż złożone drogi,
Weyźrzenie bazyliszka i wrzeszczące kruki,
Jakieś słowa z zaprawą piekielney nauki; 13)

Wreście gęśl z miłym dźwiękiem pląsaiącey stopy:
To wszystko władać miało gwiaździstemi stropy. 14)

Mogłaź mądrość niestety! zrodzić podłą córę?
Ktokolwiek śmiał zatoczyć błędne oko w górę,
Przesądem dobroczynne zamglewa pochodnie;
I w tarczach pełnych blasku widzi trafy, zbrodnie;
Każda kobiel księżyca dla starców, dla dzieci,
Rogate strachy niosąc przeznaczeniem swieci.
Tam Nigdyusz Chaldeyskie kochaiąc marzenie,
Uyrzawszy iak się planet wzaiemne pierścienie,
Czyli bliżey scieraią, czy krążą spokoynie,
Straszne spostrzega wróżby o Farsalskiey woynie.
Tam w drżących łukach gasła życzliwa nadzieia.
A gdy Parki doprzędły wrzeciono Pompeia,
Dzień bledniał, chmury nocne przyłbice zawdziały;
Rzéki w pędzie stanęły i chodziły skały. 15)
Tam przy wstrząśnieniach Etny krwawe znaki błysły;
Ziemia w ośnikach ięcząc przeraża umysły:
Zwierz mówi, niebo płacze, marmury się pocą;
Gdy zgon Cezara zamglił wiekuistą nocą. 16)

Wpadłszy ciekawość w błędy, gusłami wiedziona,
Pędzi mniemanych mędrców szlakiem Faetona. 17)

Iedni z Jozuem ruchu hamuią początek, 18)
Tym zégar czasu wraca o stopni dziesiątek. 19)
Tu na barkach Atlasa przestrzeń niebios wsparta, 20)
Tam rącze wiry szumią dla sławy Dekarta. 21)
Gdyby świat od uczonych zależał rachuby,
Moglibyśmy co chwila czekać iego zguby:
Tak to dni iasne mrocząc dziwactwa marzeniem,
Sam człowiek oczy swoie okrywał zaćmieniem;
A noc koleyne wieki w ślepocie trzymała.

Tobie oyczyzno! pierwsza należy się chwała.
Dla ciebie to z taiemnic opadła zasłona:
Nasz rodak, nasz Twardowski, prześcignął Newtona.
Ten spostrzegł ruch podwóyny w owocach iabłoni;
Tamten wynalazł sposób iak z górney ustroni,
Za użyciem promieni ich chodzącą drogą
Prometeusza iskrę uiąć ludzie mogą; 22)
Jak światło w złotych rzékach z kolorami płynie.
On stanąwszy na grobie, on po tey drabinie
[Którą cnocie do chwały przekazana ścieszka;
Po którey Platon doszedł gdzie Bóg Bogów mieszka] 23)
Za Krakusa wielkiego unosząc się duchem,
Skrytości ogarnione stworzenia łańcuchem,

I co tylko w powietrzu błyszczy się lub wdzięczy;
Odkrył i związał wstęgą siedmiu córek tęczy.

Szaleństwem dotąd słynie, gdy w dumnym zapędzie,
Mniemaiąc ród zuchwały iż niebo posiędzie,
Pelion utkwił w Ossę, czołem chmur dosięga:
W tém grom biie i zgasła Tytanów potęga. 24)

Inaczey postąpiło cne Lechytów plemie:
To szkiełkiem żar słoneczny sprowadza na ziemię;
To szukaiąc zaszczytów rozumu oczyma,
Myślą nieba napada, przenosi olbrzyma;
Z tamtey strony błyskawic, chwyta swiateł pęki,
I bez wściekłych zamachów świętokradzkiey ręki;
Sztuką podbiia przestwór niemaiący szranków.
Tak to Twardowski pierwszy z natury kochanków,
Dziwnego na Krzemionce dopełniwszy czynu: 25).
Dla uczonych iest mędrcem, czarownik dla gminu.

Wielki przykład większego Kopernika stworzył.
Ten niedostępne bramy Olimpu otworzył;
Przeniknął światów biegi aż do czasów końca,
I swą mądrość uwiecznił w panowaniu słońca.
Na kręgi planet rzucił mnieyszych ciał tysiące;
Podwóyną przebił osią bryły goreiące;

A z przyczynami zjawisk tak skutki pogodził,
Iakby w budowie światów do rad boskich wchodził. 26)

Na próżno orła lotem buia ptasząt rzesza;
Bo gdzie promień ognisty swe łuny rozwiesza,
Z tamtąd mdleiąca słabość z boiaźnią ucieka.
Nie było naśladowców wielkiego człowieka.
Wydarta niebu prawda w przesądach się trwoni:
Ten mędrzec, kto zuchwaley na smiertelnych dłoni
Wynayduie zdarzenia, i przyszłości maca.
Jak ziemia gdy słoneczną obliczność utraca,
Zarzuciwszy na siebie smutney krepy płaszcze;
Doły i góry równo cieniami zagłaszcze:
A ieźli z swych wyziewów błędne iskry chluśnie;
To swiatło się mignąwszy w gęstszey nocy uśnie.

Tak w uczonym zawodzie przy myśli podskokach,
Wytropi śmiały rozum pioruny w obłokach:
Lecz gdy zaniedba pracę, zwolnieie w zapędzie,
I wierząc swym domysłom pokocha się w błędzie;
Łacno zgubi doświadczeń wystalsze owoce:
Sam oślepnie, i innych zatopi w pomroce.

Ileż na świat korzyści zlało to odkrycie,
Przez które wziął Kopernik nieśmiertelne życie?

Iak u nas Prokopowicz i głośni Latosze; 27)
Tak indziey woysko mędrców podniosłszy rokosze,
Walcząc z wschodzącą prawdą, ufni w głów zawroty,
Zmieniali wiecznych planet stateczne obroty;
I przeciwne poięciu gusła marząc sobie,
Kuglarskiey wszędzie wzrastać pomogli chorobie;
Która zręcznie kołysząc nadzieię w człowieku,
Ledwie pierzchła przed światłem w ośmnastym wieku.

Odtąd przybytek słońca swą wysokość schyla,
A niebo się uśmiechem do ziemi przymila;
I za królestwem dészczu, na świetnych gwiazd kole,
Odkrywa cudów wieniec w roziaśnionem czole.
Tam to wnioski Alixów, Oerstedów, Biota, 28)
Pewnieysze do Olimpu wyłamuią wrota;
I każdy brzask iutrzenki czegoś ucząc ludzi,
Wieczny hołd dla mądrości Kopernika budzi.

Tak to prawić nawykli d' Alambertów ucznie, 29)
Lecz i ci krótko widzą, choć mędrkuią hucznie:
Gdy lub naturę swoię równaią z zwierzęcą;
Lub to, co piórem zganią w kornem sercu święcą.
Dla czegóż wiek rozumu dawne wieki karci?
Bądźmy tylko w wyznaniu słabości otwarci;

A uyrzymy, że każdy w śmiesznym zabobonie,
Lubo nie w ieden sposób, równo niemal tonie:
Głębokie więc po sercach zapuścił korzenie
Ten przesąd który [zwalcza i światła promienie.
Ale potwarz z tych uwag przebiia, ktoś rzecze:
Spuść się ciekawiéy w twoię naturę człowiecze;
Alboż wyroki chciały dla większey niedoli,
Byś tylko świat zaludniał i pilnował roli?
Byś koiarząc stosunki w kole płonnych rzeczy,
Przed tém iedném bił czołem, co korzyść bezpieczy?
Poznay lepiéy sam siebie i tworów ogromy,
Tę różnorodność łączy związek niewidomy.
Gdzież iest istota, która wlepiwszy źrzenice
W rozlanego powietrza nieścigłe granice;
Albo która stanąwszy na wierzchołku skały,
Gdy burzliwy ocean roztrąca swe wały;
Wreście która po gwiazdach śmiałe toczy oko;
Iżby nie była czuciem wstrząśniona głęboko:
Czuciem i nad poięcie silnieyszém sto razy,
Tak, czuciem przechodzącém i' myśl i wyrazy.'
Dla niey to szczyt opoki zsyła iakieś głosy,
I w brzmiącym szumie gwarzą obłoczne niebiosy;

Dla niey strumienie szepcą, pomrukuią drzewa;
I coś bezdenna przepaść głuchym iękiem śpiewa;
Nawet wróżbę iéy niosą milczące puszczyki;
I dziwném tchną proroctwem dzikich zwierząt ryki.
Czego więc ludzka obiąć nie może potęga:
To nurtem potaiemnym dna serca dosięga.
Przedmioty nawet martwe wystrugane dłonią;
Iak tylko psuć się poczną, zaraz życiem dzwonią:
Stąd w dzisieyszym pałacu mieszka cichość błoga;
A z rozwalin zamkowych wszędzie patrzy trwoga.

Otoż to język prawdy, którym się porusza
I rozum, i zmysł każdy, i serce, i dusza;
I który w rozrzewnieniu, a więcéy w boiaźni,
O skrytéy cudowności podeyrzenie drażni:
Bo gdzie tylko poięcie nie schwyci przyczyny;
Tam skutek czarodzieyskie wywodzi sprężyny.
Skądże się gnieżdżą wstręty? pociągi? i dreszcze?
Skąd uroione widma? skąd przeczucia wieszcze?
Skąd owe namiętności w wybuchach faliste?
Tu rozum pychę swoię podepce, zaiste;
Gdy im bardziey promieńmi ciekawemi błyska;
Tém mu cięży rozwiązać tak dziwne zjawiska.

Przecież niewolno sądzić, iż w podobnéy treści
Zadna się odrobina wielkich prawd nie mieści:
Zwłaszcza że ludzkie serca czuiąc przyszłość smutnie,
Niby darem Kassandry napełnione lutnie:
Po gwiazdach i po cieniach, tam z światła, tu z głosów,
Czytały i znayduią koleie swych losów:
Jakoż z ramion Hektora, i z ust Polidama, 30)
[Gdy dla obudwóch matką była noc taż sama]
Jeżli swietność uderza, blask strzela iednaki,
To zrządziły, tak wierzym, górnych planet znaki!
I później koło czasu w każdey świata stronie,
W baiecznéy szacie, często na Pytyi tronie,
To Sybille, to wróżki rozmaitéy twarzy,
Które zgadły niedolą naywiększych mocarzy:
Tak Turneiser nad Wisłą, Normand przy Sekwanie, 31)
Szczęśliwych bohatyrów krótkie panowanie
Głosili... i stało się... któż ten cud okryśli?
Czy on zrodzon w świątyni magnetycznéy myśli?
Czyli iest dziwnym skutkiem tych natchnień, téy rady,
Które Oryon zsyła, lub gęste Pleiady!
Lub które wóz Dawida i gwiazdy błądzące,
Lub które sieią ogniem błyskotne miesiące?

Ale w iakież krainy wzbiiam się zuchwale?
Smielszych tobie Sniadecki w ślachetnym zapale;
Sama nauka, skrzydeł do polotu starczy,
O Poniatowskich ciołku, o Sobieskich tarczy;
Czém się w dzieiach rozumu Heweliusz wsławił; 32)
Które prawdy Poczobut Lalandom obiawił; 33)
Skąd Brudzewski dowody w roczniki pozlewał, 34)
Co Osiński na lutni Apollina śpiewał: 35)
Jak ogrom ziemi mierzyć, dociec ruchu prawa,
Gdzie się krążących światów opiera podstawa?
I w czém ci palmę niosą rówiennicy twoi?
Tobie o tém rozprawiać i kończyć przystoi!—

## OBJAŚNIENIA

1) OBRAZ IV. wystawia Mogiłę Krakusa, na którey *Vitelion* lub *Twardowski* zaięty obserwacyą słońca robi fizyczne doświadczenia. Napis u góry czyli na fryzie między kolumnami po lewey stronie iest następuiący:

*Religionis et Patriae clypeus Doctorum sapientia.*

Po prawey zaś nad oknem taki:

*Universitas Studiorum Cracoviensis Visitatore atque moderatore rerum suarum Hugone Kołłątay, Rectore vero Antonio Zołędziowski, feliciter reformata et in principem Regni Scholam erecta anno* 1780.

W kapitelu kolumny środkowey znayduiemy godło Medycyny czyli człowieka chorobą złożonego, którego Geniusze opatruią.

W podziale ustępnym stoią cztery popiersia, iako to: 1. *Martinus de Olkusz, Astron. Calend. Emend.* 2. *Stanislaus Pius Zawadzki Medi. et Philos. Dr.* 3. *Alexander de Gallo Medic. Dr.* Po prawey stronie 4. *Stanislaus Augustus R. P. M. D. L. Michael Poniatowski P. R. P.*

Napis pod obrazem:

*Vitellioni Polono et urbis hujus incolae, circa medium XIII. saeculi, primo scientiae optices in Europa revelatori, ac celeberrimo ejusdem per observationes in proximis Patavio Cracoviaeque locis sedulo institutas promotori, qui fortasse apud suos sub Twardowscii, apud exteros sub Vitellionis nomine inclaruit, exiguus hic angulus sacer esto.*

Obszernieyszą wiadomość świadectwem poważnych pisarzów stwierdzoną: że Europa winna iest Optyki umieiętność *Vitellionowi* inaczey *Twardowskiemu*, rodem Polakowi; wyczytać można w dziele uczonego *Sołtykowicza o Stanie Akademii Krakowskiey* pag. 100.

2) W dopełnieniach Iliady *Kwinta Kalabra* znayduiemy wszystkich bohatyrów popioły na brzegu *Euxynu* poległych wielkiemi mogiłami uczczone. W śpiewie III. opisany iest

grobowiec *Achilla* syna *Peleja*, którego szczątki w skrzyn srebrney zamknięte przy głębiach Hellespontu od Ftyotów pochowane zostały.

3) „Widząc tedy niewiasta iż dobre było drzewo ku iedzeniu, a iż było wdzięczne na weyrzenie a pożądliwe dla nabycia umieiętności, wzięła z owocu iego i iadła, dała też i mężowi swemu, który z nią był, i on też iadł." *Księgi Rod. Moyżesz. cap.* III. v. 6.

4) Wszystkie dzieie przyznaią wynalazek Astronomii pasterzom roskosznych pól *Mezopotamii.* Duch Chrześciaństwa *Szatobrianda* łączący wdzięki i maiestat natury z poważnemi pięknościami religii, tę samę iey przeznacza kolébkę. Podobnież myślał wzorowy poeta *de Fontanes* opisuiąc udoskonalenie tey nauki, a *Bailly* gruntownie dowodzi iż astronomią znali poprzednicy *Noego.*

5) Podział Ekliptyki na 12. znaków odpowiada podziałowi roku na 12. miesięcy. Słońce wchodzi po kolei w te znaki Zodyakiem lub zwierzyńcem niebieskim nazwane.

6) Pierwsi świata mieszkańcy brzegi *Eufratu* opuściwszy, osiedli w Egipcie nad Nilem i tam polubili życie ziemiańskie.

7) *Sirius* był u dawnych Egipcyan wszystko oświecaiącą i prowadząca gwiazdą. Ztąd płynęło źródło znaiomości nieba, podziału czasu i błogosławieństwa rocznego. A gdy gwiazdy uważano iako zwierzęta lub trzody po firmamencie buiaiące, ten *Sirius* czyli pies był wszystkich stróżem, i

trzymaiąc w ręku róg zbawienia, władał życiem ludzkiém, pomyślnością roku i świata całego. Przeistoczony znowu w bożka *Hermes* stoi z kosmiczną i magiczną Latarnią, w którey widać kamienie, zioła, drzewa, rośliny i wszystkie istoty. Takieto czytamy o nim wiadomości w opisie Egiptu przez *Denona* II. pl. 22. 23. et p. 131. 136. Mitologia zaś podaie, że *Sirius* iest gwiazdą na niebie w paszczy psa, która złączona z słońcem podwaia iego upał i sprawia między ludźmi choroby. W tę gwiazdę według bayki zmieniła się *Lalapa* suka *Cefala*, który swą małżonkę *Prokrydę* od niey poszczutą zabił, a potém sam sobie; przeto zwana kanikułą, a iey czas użogi zwał się u starych Polaków psiepalinami. Malarskie tych gorących dni wystawienie znayduie się *w Wirgiliuszu* Georg. Lib. IV. v. 425.

8) *Pliniusz* objaśnia wszystko co się ściąga do założenia dawnych piramid, mianowicie w księdze 36. rozdziale 12. Podróżni uczonych wieków oglądaiąc na mieyscu te pomniki ludzkiey wyniosłości, przyznali Egipcyanom wielką biegłość w Astronomii, a uczony *Chazelles* dowodzi; iż naywyższa piramida była prawdziwym południkiem Egiptu.

9) Jeszcze *Tacyt* wspomniał o posągu *Memnona* temi słowy: „*Germanicus aliis quoque miraculis intendit animum, quorum praecipua fuere,* Memnonis *saxea effigies, ubi radiis solis icta est, vocalem sonum reddens.*“ *An. l. II. c.* 61.

10) Kto tylko nosił imie mędrca, odwiedzał Egipt, iako koleb-

kę nauk, i ztamtąd wynieśli wiadomości swoie Tales, Pitagoras i inni, iak to świadczą dzieie.

11) Jan Kochanowski wyłożył gładkim wierszem *Fenomena* Arata. Cały wstęp do tego dzieła iest płodem oyca naszey poezyi. *Kwintylian* mniema iż poezya tego rodzaiu mało ma powabów i nikogo nie zaymie. „*Arati materia motu caret, ut in qua nulla varietas, nullus affectus, nulla persona, nulla cujusquam sit oratio. Sufficit tamen operi cui se parem credidit.*" Lib. 10. cap. 1. *Cicero* znalazłszy osobliwszą słodycz w piórze Arata, przetłumaczył iego dzieło, choć było niedokładne w Astronomii, iak to sam mówi: „*Constat inter doctos hominem ignarum astrologiae ornatissimis atque optimis versibus Aratum de coelo stellisque dixisse*" de Oratore *n.* 69. *J. Kochanowskiemu* przeto wdzięczność się należy, iż nasz ięzyk do tak wyniosłego przedmiotu usposobił.

12) W VII. i VIII. śpiewie Iliady liczne mamy dowody przytoczone tu zdania stwierdzaiące.

13) *Canidia brevibus implicata viperis*
*Crines etc.* Epodes V. et XII. Horatii.

14) *Carmina de coelo possunt deducere lunam,*
*Carminibus Cyrce socios mutavit Ulyxi etc.*
Eclog. VIII. Virgilii.

15) Cała Farsalia Lukana, w którey mamy domową woynę Rzymu opisaną, napełniona iest wieszczbami. *Nigdius Fi-*

*gulus* Astrolog zacząwszy w I. księdze różne przepowiadania, utorował drogę Sybillom Kumeyskim i różnym duchom tak obszerną; iż w całém dziele coś nadprzyrodzonego spotkać można.

16) Te i tym podubue zjawiska na łonie Astrologii poczęte, a tu w drobney części naśladowane, mamy w wielu pisarzach rzymskich, a naypiękniey oddane wierszem w I. księdze *Georg. Wirgilego* w. 466.

17) *Faeton* lub *Erydan*, syn *Feba*, uprosiwszy Oyca iżby mu pozwolił rządzić końmi słońca, czyli rozwozić światło przez dzień ieden, narobił dużo zamieszania; rozbrykanych koni wstrzymać nie mógł i piorunem *Jowisza* ugodzony życie zakończył. Całą tę okoliczność cudnie wystawił *Owidyusz* w Przeobrażeniach K. II.

18) Pamiętne iest: *sta sol ne moveare*. „Tedy mówił Jozue do Pana przed oczyma Jzraela: słońce w *Gabaon* zastanów się, a miesiącu w dolinie *Aialon*, cap. X. v. 11.

19) Oto ia wrócę nazad cień po stopniach, po których szedł, na zegarze słonecznym *Achazowym* na dziesięć stopni. I wróciło się słońce na dziesięć stopni po tychże stopniach, po których było zeszło. *Jzaiasz* cap. XXXVIII. v. 8. a obszerniey w księdze IV. królów cap. XX. v. 9. 10. 11. et 12.

20) Atlas syn Jowisza i Alkmeny dźwigał na barkach swoich swoich świat cały z oycowskiego polecenia. Perseusz za pomocą głowy Meduzy zmienił tego olbrzyma w górę, pod którey imieniem iest znany.

21) *Dekart* złączywszy Astronomią z prawem fizycznego przyrodzenia, zapewnił sobie nieśmiertelność; ale śledząc w Kosmogonii początku światów, pomnożył liczbę ludzkich błędów; a przypuszczeniem zmyślonych wirów (*vortices*) dosyć długo tamował przyięcie nauki *Newtona* o ciążeniu wzaiemném na siebie cząstek materyi.

22) *Prometeusz* syn *Japeta* i *Klimeny* utworzył pierwszych ludzi z ziemi i wody, wdarł się do nieba za pomocą *Pallady*, i z tamtąd iak mówi bayka wyniósł ogień wszystko ożywiaiący. *Jowisz* urażony tym postępkiem, rozkazał Merkuremu przykuć winowaycę do góry *Kaukazu*, i zesłał sępa, aby się żywił iego wątrobą. *Eschylus* wystawił to zdarzenie w traiedyi, a *Hezyod, Owidyusz* i *Horacy* często ie w dziełach swoich wspominaią.

23) Księgi *Platona Tyme* i *Epinomis* znaczyły wiele u Oyców kościoła przez cztéry wieki Chrześciaństwa; w nich czytamy o nieśmiertelności duszy, i mimo nowe wynalazki w naukach, zawsze one mieć będę swóy szacunek.

24) Synowie *Tytana* szturmowali do nieba, *Pelion na Ossę* postawiwszy, chcąc *Jowiszowi* wydrzeć tron oycowski; ale *Jowisz* piorunem olbrzymów poraził, i wtrącił ich pod ziemię i temiż górami przywalił. *Metamor. Owid.*

25) Od południa za Wisłą wznosi się pod *Krakowem* pasmo wzgórków, teraz *Krzemionki*, w czasach dawnych *Lasotnią* zwane. Tu stoi mogiła na cześć Krakusa usypana.

*Czytay opis Krakowa przez Grabowskiego p.* 51. *i* 395. tudzież Dzieie Prokosza pag. 58.

26) Jak wiele winne nauki matematyczne Kopernikowi, a mianowicie Astronomia, wyiaśnił dla Polaków i całego świata uczony *Jan Sniadecki* w rozprawie umieszczoney w Tom. I pag. 153. sqq.

27) Co czynił Mikołay Prokopowicz z Szodka, tudzież Jan Latosz, dla Astronomii wzrostu, iak ci obydway uczeni rodacy sprzyiali astrologii, która się zmieniła w powszechną rodu ludzkiego słabość; to wszystko opisał Sołtykowicz w dziele o Stanie Akademii Krakowskiey pag. 245. sqq.

28) *O Oerstaedzie, Alixie i Biocie* tyle wiemy z pism teraz krążących, iż naymnieyszy o nich dodatek byłby zbytecznym.

29) D' Alambert podług zdania Matematyków należał do pierwszego rzędu geniuszów. Jego przedmowa w dziele Encyklopedyi na czele umieszczona, pokazuie w nim męża który śmiało buia po szczycie umieiętności. Przecież w drugiey połowie teyże przedmowy, gdzie d' Alambert rozprawia o zdolnościach umysłu i wrażeniach duszy, widzimy w nim stronnika sensualizmu, i widzimy że w tym wyższym zawodzie nie wytrzyma porównania ani z Dekartem, ani z Paskalem, ani z Mallebranchem, ani z Leibnitzem, ani z wielu innemi.

30) Jak Kassandra nieszczęścia Troi przewidziała; i iak Hektor i Polidamus gdy się pod iedną konstellacyą urodzili,

zaałynęli w starożytności, Homera dzieła świadczą.

31) Leonard Thurneiser, lekarz Elektora Brandeburskiego, sporządzał wedle prawideł kabalistyki i magii naturalney, pewne antidotum czyli Alexipharmacum dla ocalenia drogich dni Stefana Batorego: Panna zaś Le Normand wywróżyła wszelkie nieszczęścia dla Napoleona Cesarza Francuzów.

32) *Heweliusz* nową gwiazdę na niebie uważaiąc nazwał ią *tarczą Sobieskiego*, i tak waleczność oswobodziciela *Wiednia* i *Europy* naytrwaley uwiecznił. Zwięzłą i dokładną o życiu Heweliusza wiadomość czytać można w Pamiętniku Warszawskim z roku 1809. Tom VII. pag. 103.

33) *Poczobut* toż samo zrobił z *Ciołkiem Poniatowskiego* i na obserwatoryum *Wileńskiém* położył pamiętny napis: *Addidit antiquo virtus nova lumina coelo*. Ten to rodak, iak świadczy *Jan Sniadecki* w iego pochwale, posłał szereg licznych obserwacyi roku 1787. do *Paryża*, i naywięcey posłużył astronomowi *de la Lande* do poprawienia pierwiastków biegu *Merkuryusza*, i do ułożenia nowych tablic tego planety. Tom I. p. 353.

34. Dzieła i życie Woyciecha *Brudzewskiego* opisał za *Radymińskim* uczony Sołtykowicz: O Stanie Akademii Krakowskiey pag. 237.

35) *Ludwik Osiński* Prof. Literatury Uniwersytetu Alexandrowskiego czytał na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół Nauk dnia 10. Listopada 1808. roku, piękną Odę na pochwałę *Kopernika*.

# DUMA

## O WŁODZIMIERZU POTOCKIM *)

1.

W wysokich zamku Tulczyńskim podwoiach
Lśnią się tarcze i przyłbice:
Tu mądrzy w radzie, a niezłomni w boiach,
Władli Humania dziedzice.

2.

Wśród nich, na łonie szczęścia i swobody,
Wśród klęsk dotkliwych Narodu,
Pierwszy dzień uyrzał i WŁODZIMIERZ młody,
Chluba Polaków i rodu.

3.

Zaledwo wiosny poranek wykwitał
Z nadobnych liców młodziana;
Już się o chwałę Przodków swoich pytał,
Już chciał biedz śladem Stefana.

*) WŁODZIMIERZ POTOCKI Pułkownik Artyl. konney b. W. Xięstwa Warszawskiego, zmarły w Krakowie dnia 8. Kwiet. 1812. r.

4.

Lecz dawnych zwycięztw tryumfy iuż w grobie;
W obcych przebrzmiały szeregach:
A cień Oyczyzny, w smutku i żałobie,
Po Tybru błąkał się brzegach.

5.

Nieraz Młodzieniec w samotném ustroniu,
Usychał z żalu, z tęsknoty;
Lub myślą gonił po nadziei błoniu,
Naydroższe sercu przedmioty.

6.

Tak gdy w dumaniach ściga losy zmienne,
W dzieie zapuszcza się mgliste:
Słucha... posłyszał okrzyki woienne,
Posłyszał pieśni oyczyste.

7.

Niczém iuż odtąd wstrzymać się nie daie:
Czucie go chwały porywa.
Idzie — przed Wodzem dzielnych hufców staie;
I w te się słowa odzywa:

8.

,, Wodzu! szczęśliwéy długom czekał pory,
,, Chcę szukać Oyczyzny śladów.
,, Oto są swietne domu mego zbiory,
,, Oto iest oręż naddziadów.

9.

,, Chceszli dowodu ich męztwa i wiary?
,, Pytay — powiedzą ci dzieie.
,, Przyym w ich imieniu składane ofiary:
,, Za mną niech mówią nadzieie. —

10.

,, I ciebie piękna (rzekł Wódz) czeka chwała,
,, W oczach Oyczyzny i Wisły:
,, Oto iuż trąba woienna zabrzmiała,
,, Bratnie proporce zabłysły.

11.

,, Niech spiże, których własném strzeżesz męztwem, *)
,, Wyzioną mściwe pioruny;
,, Niechay świat cały napełnią zwycięztwem,
,, Zatrwożą ziemi bieguny.—

---

*) Włodzimierz Potocki własnym kosztem wystawił pułk Artylervi konney z działami, którego w ówczas woysko Polskie nie posiadało.

12.

Huk dział pamiętne Wodza przerwał słowa:
Włodzimierz dumą przeięty,
Pierwszy wpadł śmiało na szańce Grochowa,
Oporne zdobył Falenty.

13.

W tém gdy naiezdzcę zgubny cios uderza,
Próżności wzdęły go dumy;
Chce lud w obronie murów Sandomierza,
W groźne przekształcić olbrzymy.

14.

Nadzieie próżne... walczą Niemców chmury,
Drżą grodu warowne szczyty —
Błysła śpiż Polska... w gruzach leżą mury...
Sandomierz szturmem dobyty.

15.

Krok w krok szła sława — Już z Wawelu skały,
Tam gdzie spią Polski królowie,
Zwycięzkim lotem wzniósł się Orzeł biały,
I świata groził połowie.

16.

Czemuż ten okrzyk przyszłey szczęścia wiosny,
Jękom ustąpił żałoby?
I czemu skonał nagle śpiew radosny?
Ponure wstrzęsły się groby?

17.

Ten płacz, te łkania, smutna liców bladość,
Zal co się z piersi wydziera;
Swiadczą iak krótka iest śmiertelnych radość —
Polsko! Włodzimierz umiera!

18.

Jakże go prędko losy nam zayrzały!
Na próżno czułość łzy leie:
W samym poranku dni męstwa i chwały,
Oyczyzny uniósł nadzieie.

F. JAKUBOWSKI.

# ODA HORACEGO

## Do Mecenasa (I. 1.)

Maecenas, atavis edite regibus etc.

---

Meceno! który z królów wywodzisz się rodu,
O! podporo i mego ozdobo zawodu!
Są, którzy za naypierwszą poczytuią sławę,
Zbierać wozem Olimpskim wzniesioną kurzawę;
A kres zmieniony w pędzie rozpaloney osi,
I ów wieniec szlachetny do bogów ich wznosi.
Ten, ieżeli go tłumy niestałych Kwirytów
Do tróynych usiłuią wywyższyć zaszczytów;
A ów, ieżli iuż schował, o zbiory troskliwy,
To wszystko, co Libiyskie dostarczaią niwy,
Lubiąc pola rolniczém otwierać żelazem,
Nie da ci się nakłonić, choćbyś wszystkie razem
Attala niósł mu zbiory, by w Cypryyskiey łodzi
Trwożny maytek przerzynał Myrtoów powodzi.
Zlękły wichrem opornym Ikaryyskiey fali,
Kupiec pokóy i bliską miasta wioskę chwali:

Ale wkrótce nadpsuty znów poprawia statek,
Nie przyuczony srogi znosić niedostatek.
Jest i taki, co piiąc starego Massyka,
Lubi patrzyć, iak chwila za chwilą umyka,
W cieniu zielonym drzewa szukaiąc ochłody,
Lub też przy miłym zdroiu swiętey leżąc wody.
Wielu bawią obozy, trąb i surmów dźwięki,
I woyny oznaczone matczynemi ięki.
Bawi pod zimném niebem strzelec zagoniony,
I czułey nawet tęsknot zapomina żony;
Czy łania od psów wiernych iuż zoczona leci,
Lub czy grube marsowe porwał mu dzik sieci —
Mnie bluszcz, który nadgrodą uczonych się staie,
Do górnych wznosi bogów; a ochłodne gaie,
Gdzie i ia wśród Satyrów i Nimfów się mieszczę,
Oddzielaią od ludu; kiedy flety wieszcze
Euterpe poddaie, a w Lesbiańskie tony
Gdy mey lutni naciąga Polihymnia strony;
A gdy w liryczny wieniec dłoń twa mnie ubierze,
Wzniosłém czołem o niebios sklepienie uderzę.

*M. Hr. F.*

# ODA HORACEGO

## Do Sextiusza (I. 4.)

Solvitur acris hiems grata vice veris etc.

---

Topnieią wiosny tchnieniem ostrey zimy lody,
Zaschłe komięgi silnia popycha na wody;
Trzoda staynię porzuca, ziemianin ogniska,
I łąka więcey szronu kryształem nie błyska.
Już Wenus dwór swóy wiedzie za xiężyca szlakiem;
A ponętne Wdziękinie, z pięknych Nimf orszakiem,
Zgodną pląsaią stopą, gdy z skwarnego pieca
Wulkan młotem Cyklopów ciągły żar podnieca.
Teraz w świetną skroń myrty powplatać należy,
Lub uszczknion z pulchney grzędy zatknąć kwiatek świeży.
Teraz gaiowym bożkom w poświęconym lesie
Niech się iagnię lub koźlę na ołtarz zaniesie.
O! Sexcie, wszak śmierć blada tąż nogą uderza
W gmach królów, w chatę kmiotka, i w progi rycerza.
Więc krótkość dni zabrania długie snuć nadzieie:
Wnet i ciebie baiecznym noc cieniem odzieie,

I w nicestwie pogrąży: tam w kraiu Plutona
Nie będą szukać króla biesiadnicze grona.

*P. C.*

---

# PIEŚŃ

## DO KONIKA POLNEGO

*(z Sarbiewskiego)*

---

O! quae populea summa sedens coma etc.

O! ty, na wdzięczney co topoli szczycie,
Niebieskiey łzami upoiony rosy,
Kwilisz niewinne wśród swobody życie,
Wieśniaczey gęśli łagodnemi głosy —

Po długiey zimie, gdy rozkwitła w plony
Wiosna naturze świeży powab daie;
Pląsay, Koniku, i wdzięcznemi tony
Ożywiay gaie.

Krótko trwa roskosz która sercu sprzyia:
Po niey — trwa ledwo wspomnienie!

Pędem potoku chwila swobód miia:
  Dłuższém iest często cierpienie.

*

---

## SZCZYGIEŁEK w SIATCE

### (*Allegorya*)

---

Długo w niestałych odmianach szczęśliwy,
  Z płochym wietrzykiem w zawody,
Przez gaie, łąki i niwy,
  Buiałeś szczygiełku młody.

Aż cię zawistna twoiey swawoli,
  I wdzięczney pstrych piórek krasy,
    Przykryła siatka niewoli:
  Zegnay łąki, niwy, lasy!

Już nie póydziesz płochey zmiany
  W śmiałych doświadczać polotach:
Dość ci, gaszku ugłaskany,
  Na twey ptaszniczki pieszczotach.

*

---

## DO EMMY.

Próżno cię smutek, próżno żal mòy woła,
Wiatr niesie skargi w pustynie,
Emmo! a ciebie nic wstrzymać nie zdoła,
Jak strumień wody co płynie.

Jeśli utracić te mieysca cię miały,
Ja z niemi chwile szczęśliwe,
Pocóż ci nieba tyle wdzięków dały!
Poco mnie serce tak tkliwe!

Niegdyś ta ustroń koło mnie się śmiała,
Tyś była dni mych ozdobą:
Dziś moie szczęście, i nadzieia cała,
I wszystko poszło za tobą...

Emmo! choć iedno powróć mi spoyrzenie;
Niedolą do łez cię wzruszę:
Odday łzę iednę za łez mych strumienie,
Odday mi duszę za duszę.

*F. J.*

# BAJKI

## GĘSI.

(*naślad. z Kryłowa*)

Krępy wieśniak z miną hardą
Sszedł na jarmak do miasta z gęśmi tuczonemi;
I mówiąc prawdę, zbyt twardo
A nawet i niegrzecznie postępował z niemi.
Spiesząc się, od świtania gnać ich nie ustawał.
A ieśli wszedł do karczmy, nic im jeść nie dawał.
Niesłusznie go w tém i winić:
Bo proszę i cóż miał czynić?
Tam, gdzie nie tylko gęsi zmordowane drogą,
Ale nawet i ludzie nic dostać nie mogą.
Lecz Gęsi to inaczey tłómaczyły sobie:
I zszedłszy się z podróżnemi,
W tym się żaliły sposobie:
„ Mogąż być nieszczęśliwsze gdzie gęsi na ziemi!
„ Chłop nas w niczém nie oszczędza,
„ I iakby proste ptactwo kiiem nas popędza.
„ Głupiec! mógłby to znać przecie
„ Że nas szanować powinien;

„ Żeśmy rodem z tych Gęsi sławnych w całym świecie,
„ Którym niegdyś Rzym swoie zbawienie był winien;
„ Że tam nawet i święta są na ich uczczenie.
— A wy z czego, rzekł ieden, chcecie mieć znaczenie?
— Wszakże przodkowie nasi— Wiem, o tém słyszałem,
Chcę wiedzieć, iaka sława waszym iest udziałem?
— Wszakże to przodki nasze niegdyś Rzym zbawiły.
— Prawda, lecz ia się pytam, coście wy zrobiły?
— My?... nic — „ Czegóż zatém chcecie?
„ Zostawcie przodkom waszym pokóy wiekuisty:
„ Oni dziełami swemi wsławili się w świecie,
„ A wy się zdacie do dobrey pieczysty.“—
Możnaby tu tę baikę objaśnić wyraźnie,
Ale wolę dać pokóy, bo gęsi rozdraźnię.—

*A. P.*

---

## KONIK i MRÓWKA.

Widząc Konik, iż Mrówka w zimie zboża syta,
Prosił głodny o ziarnko: mrówka go zapyta:
Cożeś sam robił w lecie?— Ach! w tak wdzięczney porze,
Wolen pracy, nóciłem po łąkach i borze—
— Bóg wspomóż przyiacielu! wolny i swobodny,
Kiedyś śpiewał wśród lata, skaczże w zimie głodny.

*

---

# PRZEMOWA

NA POGRZEBIE Ś. P.

## STANISŁAWA MIEROSZEWSKIEGO

ORDYNATA MYSŁOWSKIEGO

*w Krakowie w Kościele OO. Reformatów dnia* 18. *Lut.* 1824. *r. miana*

PRZEZ X. J. P. WORONICZA B. K.

(*z rękopismów pozgonnych*)

---

Ostatnia ta przysługa, którą w duchu miłości Chrześciańskiey oddaiemy ś. p. STANISŁAWOWI MIEROSZEWSKIEMU, iako iest wyświęceniem publicznego szacunku dla Zmarłego, tak razem naydzielnieyszą nauką dla tych, którzy o istotnym celu pobytu swego na ziemi pomyśleć są zdolni.

Nieszczęście! i koniec wszystkich nieszczęść, śmierć! iest probierskim kamieniem i prawdziwey zacności umarłych i prawego dla nich szacunku u żyiących. Nie ma ten wyobrażenia natchnioney z Nieba miłości, który przyiaciela w nieszczęściu nikczemnie odbiega, i w chwili o umarłym zapomina; iak ten na żal i wspomnienie

żyiących nie zasługuie, który albo martwém i nieużytecznem brzemieniem społeczność uciska, albo iey pierwsze ogniwa szyderczym zębem w ciemnościach przegryza. Przeciwny wcale widok wystawiacie, obecni tego Zmarłego rozczuleni pokrewni! prawdziwi przyiaciele! czuli współziomkowie! i wszyscy tych świętych obrzędów uczestnicy! Dowodzicie w nich, wyższych i szlachetnieyszych uczuć, duchem tylko Religii natchnionych: że związki między żyiącemi i umarłemi śmiercią się nie targaią; że pamięć, szacunek i wdzięczność żyiących, towarzyszą temu duchowi, który ciało ożywiał, a z którego otrząśniony, nad śmiercią panowanie rozciąga; że ten, którego z oczu tracimy, z całą świetnością rzetelnych zasług dopiero na łonie wieczności życie prawdziwe zaczyna.

Takie nam prawdy przypomina, wyrwany z rąk naszych znakomity ten Obywatel, który dopiero towarzystw naszych ogniwo składał i uprzyiemniał. Przeżył on większą część wieku swego w tey starożytney stolicy głośnego niegdyś Imienia naszego. W niey kształcił i uharcał młodociane lata do zawodu usług publicznych, póki się niemi szlachetnie Polakowi popisać godziło.

Przeżył z nami następne koleie bytu i przemian politycznych, któremi nas wieki i narody zasypały. Dzielił późniey z wami to pasmo szlachetnych ofiar i wysiłków, które i przy zachodzie słońca naszego szerokim blaskiem łunę pamięci naszey po śmierci rozwlekły. W całym tym odmęcie przerodzin naszych, byłże ieden krok i postępek Mieroszewskiego, któryby się znamieniem prawego i cnotliwego Polaka nie odznaczył? Wreście świadkami byliście iego domowego życia, w którém się człowiek nie wystawnie, lecz rzetelnie maluie. Kogóż on czynem swoim zasmucił? komu fałszem i niesprawiedliwością łzę wycisnał? kogo dumą lub obłudą zasępił? z kim się ułamkiem chleba z szczérością i uprzeymością rozczynionym nie podzielił.

Ale wszystko to iest odzieżą dopiero i powłoką zmarłego Mieroszewskiego, iako ów płaszcz Eliasza wobłoki wstępuiącego, prorockim pokoleniom w upominku rzucony. Dochowaycie go z wdzięcznością następne rodziny! niech ie inne usta okrasą kwiatów dla pociechy waszey ozdobią. Ale ia pierwszy tu z urzędu mego Odźwierny wieczności, nie o szaty, lecz o samego

Mieroszewskiego pytać winienem. Z czémże cię, zacny Rodaku nasz! i owczarni moiey znakomita cząstko! za tę bramę wieczności przeprowadzić mam? Co mogę za twą wartością prawdziwą przemówić? Urodzenie, związki i herby familiyne, maiątki, znaczenie u ludzi, i wszystkie razem zebrane świata całego błyskotki i mamidła, są obce i niezrozumiałe w ięzyku Niebian.

O szczęśliwyś! żeś się nie w takie skarby i zapasy na życie wieczne sposobił! — Pocieszmy się więc, Bracia, i zbuduymy przykładem iego. — Ale nie trzeba tam domysłów, gdzie całe życie Zmarłego, wszystkie postępki, pomysły, zapragnienia nawet, dowodziły w nim tego ducha Chrystusowego, którym oddychał i gorzał. Byłem sam swiadkiem uczuć iego, gdy go blisko przed zgonem odwiedzaiąc, wyczytałem w nim z pociechą i zbudowaniem ową duszę Chrześciańską; wyższą nad wszelki poziom doczesności, Bogiem i nadzieią oglądania go zaiętą, z ufnością i upragnieniem do niego wzdychaiącą.

Nie iest to, Bracia! iedney godziny dzieło. Kto w całém życiu z okrzepłą oboiętnością na tego wiecznego Pana i Twórcę swego poglądał; dopieroż, kto

woyny i zapasy z Jego dobrocią i cierpliwością ciągle prowadził: biadaż mu! ieżeli się nagle w ręku iego sprawiedliwości znaydzie.

Nie w takiey postaci stawiamy tego Zmarłego przed Tronem Twoim, o! Ty, potężny i wiekuisty Boże żywych i umarłych! Oto w przewodnictwie tych świętych i błagalnych ofiar, w uczestnictwie modłów całego Kościoła, we łzach i rozrzewnieniu tych nędzarzów i sierot, które w nim nayczulszego opiekuna utraciły, oto w szacunku i życzliwości powszechney, wprowadzamy go do tey bramy wieczności, gdzie wiernym Twoim nieprzeżyte z Tobą panowanie od wieków zgotowałeś!—

A kiedy rok za rokiem dodmuchuiesz te między nami tleiące iskierki staropolskiey wiary i pobożności; spoyrzyy ieszcze łaskawie na tę sierocą ziemię, która ie zrodziła i wychowała! Wspomniy na słowo Twoie: że dla oyców Tobie miłych, pokoleń ich z korzeniem nie wytniesz!—

# O SPIEWACH
## BARDOW KALEDONSKICH.

---

Jakkolwiek wzniosłą i zadziwiaiącą iest w swoich postępach doskonałość natury ludzkiey, atoli naygorliwsi iey obrony przyznać muszą: że serce ludzkie zawsze potrzebuie uprawy; i lubo właściwą iest do wydawania naybuynieyszych plonów niwą, wzywa taiemnicy użyzniaiącey sztuki i zasiewu. Przekonana społeczność o tey prawdzie, chętnie poruczała się zawsze przewodnictwu pewnego rzędu ludzi, którzy zdaniem powszechnem wyższe posiadali mądrości dary: aby serca drugich kształcili. Tacy zaiste ludzie miewali wpływ na umysły społeczne częstokroć nie w miarę własnych zdolności, ale w stosunku ograniczonego poięcia tych, od których na czoło byli wybrani. Im zdolnieysza atoli ręka utrzymuie wodze społeczeństwa, tém pewnieyszym społeczność ta postępuie krokiem ku zamierzonym iey celom. Druidowie nie długo ostali się w wziętości swoiey i powadze u Kaledończyków: od

czasów Trenmora upadła ich powaga, skoro płytkie i powierzchowne iey zasady w umysłach ludów zwatlały. Trwalsze było panowanie Bardòw Celtyckich, bo wkorzenione głęboko w sercach stało się ziarnem moralnego życia Szkotów. Jakoż nigdzie znaleśdź nie można przykładu, żeby który z nich o bogactwa albo znaczenie u świata się ubiegał; lecz przeciwnie, przy każdey sposobności, okazywali oni naywiększą pogardę ku wszelkiey inney roskoszy, nad tę iedyną, iaką poczuwali w wpaianiu uczucia ślachetności w umysły swoich władców, i w serca współbraci swoich odwagi. Gdy więc życie ich było poza obrębem zepsucia, przeto i ich dzieła musiały bydź owocem nieskażonego sposobu myślenia: iakoż zastawili oni pomniki, które dawną ich godność i powagę wyświecić są zdolne.

Pienia Bardów Szkockich doszły nas drogą podania. Kochali się w nich Kaledończykowie, równie dla opisów historycznych, iak dla piękności poezyi. Nie tylko wśród zabaw i obrzędów ludu, na igrzyskach i biesiadach królewskich, ale i na grobach bohaterów, i w krwawym odmęcie boiów, rozlegały się ich głosy; a płeć piękna, z tkliwością serca łącząca zapał rycer-

skiey odwagi, powtarzała ie, wzorem Malwiny, przy dźwięku arfy.

Ktokolwiek pragnie zważać przyrodzenie w stanie naynaturalnieyszey prostoty, i mierzyć granice iego zdolności nie wspartéy żadną pomocą sztuki; ten zaiste w dziełach Bardów Kaledońskich prawdziwą dla siebie znaydzie roskosz. Nikt lepiey nad nich nie znał drogi do serca ludzkiego, i taiemnicy ścigania człowieka w naygłębszych skrytościach uczucia. Oni wyższością swoich darów osięgli naprzód pierwsze u ludzi mieysce; a gorliwość, z iaką umysły społeczne kształcili, zjednała im wkrótce nieposlednią zaletę i wziętość. Wzniosły swóy zawód oparli oni na zasadach, którym głos rozumu i filozofii odmówić nie mógł przymierza. Nie było ich celem bynaymniey, słabe umysły wodzić po manowcach błędnych uroszczeń, którychby sprawdzić nie byli zdolni; ani usiłowali obłudą zwodniczych pozorów wmawiać w lud to mniemanie, iakoby w ręku swoich dzierżyli taiemnice wyroków, albo polubieńcami byli bóstwa. Wyższém ich powołaniem ślachetnieysze kierowały zamiary, których iedyném było godłem: wpaiać w umysły ludzkie wielkie i ślachetne uczucia,

budzić w nich zapał rycerskiey odwagi, i zaszczepiać w sercach świętą ludzkości cnotę, na którey prawdziwa zacność człowieka i szczęście iego spoczywa.

Lud prosty w okolicach wyższey Szkocyi odznacza się po dziś dzień poetycznym smakiem w utworach żywey i silney wyobraźni, które nie raz przewyższaią to wszystko, cokolwiek znaleśdźby można między podobnego rzędu ludźmi w iakim bądź innym Europeyskim narodzie, z całym polorem owey przechwaloney wytworności, iaka skutkiem rozkrzewienia nauk w poźnieyszym się wieku upowszechniła. Odosobnieni na bezpłodnym odlądku mieszkańce północnego wyspu, i przez mieyscowość ięzyka pozbawieni wszelkich związków z innemi, nie mogli zaiste uczuć wpływu obcey Literatury na panuiący u siebie smak w poezyi. Jeżeli za przyczynę tego naznaczyć nie można wyższości geniuszu północnych nad południowemi współmieszkańcy, zdaie się, iż iey szukać należy w samey doskonałości ięzyka.

Kiedy słuchamy iakowey z tych powieści poetycznych, które się w ustach Szkotów utrzymuią; zaymuiące iey sceny ogarniaią nasz umysł podziwieniem,

zachwycaią nas i wznoszą. Przedmiot cały uwity iest prawie zawsze z pasma czaruiących pięknością, pełnych zapału i głębokiey tkliwości wyrażeń, które z zwycięzką przemocą wdzieraią się do serca słuchaczów. Wszystkie sprężyny uwagi są wtedy w natężeniu; wszystkie władze umysłu w iedno iakoby ognisko zebrace, i niezdolne zwrócić się ku innemu iakiemukolwiek przedmiotowi, któryby nie miał pośrednio związku z obecnemi serca wrażeniami. W takiém upoieniu roskoszy nie iesteśmy w stanie odsłonić taiemnicy sprawionego na nas uroku, i zamyślić się rychło nad sprężyną tey niepoiętey siły, która nami tak dzielnie włada.

Jako mieszkańcy podgórza wyższey Szkocyi, burzliwi w swych namiętnościach i niehamowni są w poruszeniach swego umysłu; tak i obrazy Szkockiego poety odmalowane bydź zwykły pełnemi życia farbami. Siła i dobitność iego wyrażeń dochodzi do tego stopnia, że często w rzeczach, które po Angielsku tak iak Anglik myśli powiedziane, wcaleby obojętnemi wydawać się mogły, pierwszy aż do szału

się unosi. Lecz kiedy tłumacz obcy usiłuie iego uczucia w inney iakowey mowie malować, w ów czas postrzega, że nie ma na zawołaniu podobnego bogactwa wiele obeymuiących wyrażeń i poetycznych piękności, Celtyckiemu ięzykowi właściwych; tak dalece, że ci, którzy przekład iego czytaią, a z wzorami samemi są oswoieni, rychło doznaią wstrętu i poczuwaią niesmak.

Dawne pienia poetyczne, które żyią dotąd w ięzyku Celtów, maluią nam obraz Kaledończyków tak odmienny od tego, iaki historya wystawia, że zaledwo możnaby ich za ieden i tenże sam naród uznawać, gdyby podobne zwyczaie i obyczaie, których owe poemata są częstokroć malowidłem, po dziś dzień nie utrzymowały się pomiędzy mieszkańcami podgórza Szkocyi.

Kaledończykowie, plemie starożytnego narodu Celtów, przy odmienniejszych nieco wyobrażeniach, zachowali ięzyk swoich przodków. Przeczucie przyszłości objawiało się w ich umyśle stosownie do charakteru i żywey nader wyobraźni tego ludu. Duchy umarłych mieścili oni na powietrzu, na wiatrach, na obłokach, lub na wyspie szczęśliwey (flathinnis) która była siedliskiem ulubionem ich przodków. Woyna była panu-

iącą ich namiętnością. Gardzili oni życiem spokoynem, w tém przekonaniu, że spoczynek iest tylko na łonie miękkości; a boiaźń wzgardy i sromu pomnażała w ich sercach pragnienie sławy. Płeć piękna, nie daiąca się bynaymniey uprzedzić w ślachetnych uczuciach, dzieliła z niemi chlubny zapał rycerskiey odwagi, a iey wdzięki były pospolicie męztwa i cnoty nagrodą. Jeźli domowa nienawiść uzbraiała często poiedyncze rodziny przeciw sobie bratnim orężem niezgody; wzaiemnie przyiaźń była u nich dziedzictwem przechodzącém z pokolenia do pokolenia. Gościnność w wielkim także u Celtów zostawała szacunku, i naypięknieysze u nich było imie *przyiaciela przychodniów.*

Taki obraz Kaledończyków wystawiaią nam pomniki ich poetyczne; i w tym zaiste duchu poymować należy narodowe ich śpiewy, zachowane w pieśnioksięgu Kaledońskich Bardów; bynaymniey zaś w zastosowaniu do wzorów i prawideł Greckiey i Łacińskiey Literatury, zwłaszcza że wpływ tey ostatniey był im zupełnie obcy.— Poeci Celtyccy dwa szczególniey na na sercach ludzkich wyryć usiłuią godła: *przyiaciela nigdy nie opuszczać*, i *nie lękać się nieprzyiaciela.* —

Bardowie byli niższemi Druidami. Spiewaiąc pochwały królów i bohatérów, przez wystawienie pierwszym wzorów naśladowania godnych, i wpaianie w umysły ludu ślachetnego uczucia cnoty, kształcili w narodzie charakter wspaniałości i męztwa. Oni w boiu otaczali wodzów, i rycerskiemi śpiewy zagrzewali odwagę walczących. Po odniesioném zwycięztwie, głosili tryumfy woiowników, i opłakiwali śmierć poległych. Pieśni Archibardów były głosem naywyższey czci i wdzięczności narodu. Bardowie służyli ieszcze za posłanników ludu, do skoiarzania z obcemi węzłów pokoiu, zgody, przyiaźni. Otaczała ich kapłańska prawie powaga i dostoyność, a osoba ich była świętą. Czém tylko zgoła piękném chlubiły się w tym względzie starożytne wieki Greków lub Rzymian, pod imieniem Orfeuszów, Amfionów, Tyrteów; to wszystko obeymuią w sobie Szkockie dzieie Kaledońskich Bardów. Im naród Brytański winien ów zapał rycerskiego ducha, którym mieszkańcy tey części wyspy nie raz się odznaczyli.

W ogólności, poezye Celtów, stosownie do skłonności i wyobrażeń religiynych ludu, noszą piętno ży-

wey i płodney fantazyi, która częściey rozrzutną wspaniałością bogactw zadziwia, niżeli skromnemi zniewala wdziękami. Jakoż wyobraźmy sobie poetę, którego ięzyk mało iescze ćwiczony, aby zdołał tworzyć łatwe zagięcia melodyynego śpiewu, któremu prawda w prostocie swey gruba, naturalność bez doboru, dziki i zdrożny szał w poetycznem naśladowaniu, zdaie się wzniosłością sztuki; taki poeta ma ieszcze w mieysce gładkości życie i siłę, śmiałość i czerstwość miasto ozdoby i porządku, uniesienie i głębokość w uczuciach, dosadność i moc w wyrażeniach które mogą się podobać i zachwycać. W śpiewach Celt: panuie duch rycersko-ponury; malowidła, przy śmiałych rysach, są grubo cieniowane i ciemne; a wrażenie, od nich na umyśle sprawione, podobnieysze iest do nawałności iakowey burzliwey żądzy, albo przesądney serca trwogi, niżli cichego i łagodnego duszy uczucia. Ztąd w obrazach Celtyckiego poety częściey odmalowaną widzimy naturę w żałobnym niżli weselnym stroiu; częściey grobowe mary, noc, burze, woyny, niż uroczyste dnia pogodnego światło, radość, pokóy i zgodę. Te znamiona odznaczaią na każdém mieyscu poezye Kaledońskich Bardów, — iako widzieć można w znaiomych wszystkim pie-

nich Ossyana, zwłaszcza oyczystém piórem (Krasickiego, Tyminieckiego) iuż po większey części u nas upowszechnionych, albo w następuiącym przynaymniey (acz słabo przełożonym) wyimku z śpiewów Deuthala.

* * *

## DUMA

(*z Pieśni IV. poematu Morduth*)

Noc była ciemna — a xiężyc nieśmiały
Grobowém światłem połyskał z za chmury:
Zdala Westeríiskie głucho tonie wrzały;
Z ich smutnym iękiem wicher wył ponury;
A głos się iego rozbiiał po skałach,
Gdy duch Salmora wstał na morskich wałach.

Już krnąbry żywioł zżyma się w swey mocy:
Salmor po falach lekkie niesie kroki;
Srożeie burza — a czarny syn nocy
Na skrzydłach wiatrów wznosi się w obłoki;
I zanurzony w chmur czarnych pomroce,
Stawa na stromey Kreduty opoce.

Trzykroć zamieci burzliwey tumany
Szczyt iego włoczni okrążą do koła;

Gdy mglistą w górze falą kołysany,
Salmor na wodzów Albinu zawoła:
Wstańcie Albinu wodzowie niezłomni!
Moc wasza dzielność niech dziadów przypomni!

Z trwogą, wśród tłumów rycerskiey wyprawy,
Głuchy tarcz odgłos niech wrogi usłyszą:
Silni są w boiu — a groźne ich nawy
Flagi Luchlińskie na falach kołyszą.
Wstańcie Albinu dzielni woiownicy!
Niech błyśnie oręż w zwycięzkiey prawicy! —

Rzekł — i obłokiem chmur czarnych nakryty,
Uniósł się z wiatrów burzliwych zawieią:
Pod iego stopą twardych dębów szczyty,
I wstrzęsłe lasów olbrzymy się chwieią:
A szum, co głuche napełnił pustynie,
Wraz z nim, aż w ciemney głębi niebios ginie. —

* * *

Dzieie północnych Szkotów, z pewnego okresu, okrywa mgła niepewności, którą pochodnia krytyki napróżno rozjaśnić usiłowała. Ta atoli pomroka nie iest bynaymniey, iak mniemano, skutkiem nieznaiomości

pisma. Niedostatkowi temu zdolnym był zaradzić sam ich język: iakoż nieskażona dokładność, z którą doszły aż do dni naszych liczne śpiewy Ossyana, Morgutha, Deala, i wielu innych poetów, sprawdzaią dostatecznie to mniemanie. — Celtycki bowiem język, przez swóy szczęśliwy tok i budowę, równie sposobnym był zawsze do ustnego iako i pismiennego przechowywania zdarzeń. Każdy głos z taką dzielnością wrażał się w umysły słuchaczów, że bez wielkiego nawet utrudzenia pamięci, mógł ktokolwiek snadno, by też naydłuższy śpiew, raz tylko albo dwa razy usłyszawszy, powtórzyć. Gdyby ten język z równą na ów czas kształcony był pracą i usilnością, iaką innym poświęcano językom, które do podobnychże zamiarów mniey przygodnemi były; nie żałowanoby dzisiay utraty znacznych z tey miary korzyści, a poięcie i wyiaśnienie wielu umieiętności stałoby się nierównie łatwieyszém.

Zadziwiaiącą iest rzeczą, że okoliczność tak ważna, iaką było wytępienie języka przodków, a wprowadzenie natomiast mowy Saskiey, dzieiopisarze zupełnie przemilczeli. Od czasów Malkolma Kanmora język ten upowszechnił się wzdłuż wschodniego lądu Szkocyi:

mowa zaś starożytna Gallów wygnaną została w bezpłodne gór ustronia, gdzie się aż dotąd pomimo rozlicznych przeszkòd, iakie na zupełne iey wytępienie ciągle się sprzysięgały, z zadziwiaiącą trwałością utrzymuie.

Nie można z pewnością oznaczyć czasu, w iakim utworzony był który z poematów pieśnioksięgu Bardów Kaledońskich. Gdyby pólnocni Szkoci, tak iak inne narody, umieli byli nadawać swoim dziełom piętna wyobrażeń religiynych swoiego wieku, pozostałoby w tym względzie dla dzisieyszego ducha badań iakowe włókno domysłów. Tego iednak po owych czasach żądać sprawiedliwie nie można. Kiedy ięzyk Celtów osięgnął był naywyższy stopień świetności, w tenczas religia Chrześciańska nie była ieszcze Celtom znaioma: gdy zaś wprowadzone do nich zostało chrześciaństwo, iuż ięzyk ich wtedy znacznie się ku upadkowi pochylił. I to zdaie się bydź istotną przyczyną, dlaczego wszelkie pienia religiyney treści, w ięzyku Celtyckim ułożone, pod względem poezyi nadzwyczay wydaią się płaskie i nikczemne. Jakkolwiek bowiem poeta zadziwiaiące znaydować mógł w ięzyku tym bogactwo silnych i pięknych wyrażeń, dopóki mowa była o woynie, o miłości, o życiu pa-

sterskiém; przecież, skoro religiyne przyszło opiewać przedmioty, okazały się one, mimo naywiększych wysileń poety, w ubogą tylko i lichą barwę przybrane. Nie dziw przeto, że Bardowie wyższych talentów starannie unikali przedmiotu, dla którego ich mowa potrzebnych nie dostarczała wyrażeń: iakoż tak skrzętnie pomiiać umieli wszelkie pomysły religiyne, że trudno iest poznać, które poemata przed wprowadzeniem religii Chrześciańskiey, a które po iey wprowadzeniu ułożone bydź mogły.

Chociaż iednak Celtyckie ludy przyięły religią Chrześciańską, a z nią zarazem ów iezyk religiyny, na który nie mieli własnych wyrażeń; przecież nie potrafili oni wyzuć się z tych pierwiastkowych wyobrażeń, którym własna ich fantazya i pienia Bardów wagę rzeczywistości nadały. Niebo, w tey postaci, w iakiey im pierwsi zaszczepcy religii Chrześciańskiey wystawić ie usiłowali, według ich mniemania miało zupełne podobieństwo z ich wyspą uroioną (na morzu wschodniém) gdzie duchy ich przodków przemieszkiwały: i iak podania twierdzą, nie chcieli oni nigdy słyszeć o

żadnym innym przybytku wieczney szczęśliwości. Po dziś dzień Niebo w ięzyku Celtów zowie się wyspą szczęśliwą; a co większa, nie ma w nim ani iednego podobno wyrażenia, w przedmiotach odnoszących się do religii, któreby co do głoski z innego nie było pożyczone ięzyka. —

Pienia Bardów Kaledońskich ważnym są nader do historyi rozumu ludzkiego zabytkiem. Nie tylko miłośnik Literatury znaydzie w nich korzystne dla imaginaginacyi i powabne dla serca przedmioty; ale i dzieiopis historycznym oddany poszukiwaniom, i filozof w głębszych natury ludzkiey lubiący się zanurzać badaniach, nieoboiętne odkrywa dla siebie żniwo. One uczą nas ieszcze tey godney zastanowienia prawdy: że wyższe owo poięcie zacności człowieka, którém się tak bardzo chlubić zwykły dzisieysze wieki, owe ślachetne wyobrażenia prawdziwey wielkości, i święte cnoty uczucia, nie są wyłącznym ukształconych ludów podziałem.

*M.*

# GREK I KOBIETA

## RZYMIANIN I MĘŻCZYZNA

*Myśl porównawcza, odnosząca się do filozoficzney historyi natury i sztuki.*

PRZEZ ADOLFA LEWICKIEGO.

---

Jeśli wolno iest rzeczy nieporównane z sobą porównywać, postawię GRECYĄ i RZYM — GREKÓW i RZYMIAN — dwa nayznacznieysze zjawiska w przestrzeni i czasie, obok KOBIÉTY i MĘŻCZYZNY, dwóch naycelnieyszych tworów fizycznego i moralnego świata.

Natura okazuie się nam iako skład tysiąca rozmaitych, przeciwnych sobie przedmiotów, z których każdy z osobna naznaczony iest piętnem naywyższéy prostoty. Lecz nam się tylko w ogóle *pokazuie* iako złożona, w szczególności zaś iako poiedyncza; bo nasze wyobrażenia tylko przez pośrednictwo (*medium*) znaków czasowości i mieyscowości czynnemi bydź mogą, bo nasze tępe zmysły tylko powierzchni rzeczy dotykaią, a rozum nasz nie zdoła dwóch myśli razem myśleć:

ale *iest* bez wątpienia zawsze i wszędzie naywiększą (*maximum*) poiedynczością, którąby PRZEDWIECZNY ROZUM do iednego potrafił przywieśdź pierwiastku, z którego ią utworzył.

Człowiek więc, aby mógł sobie coś wyobrazić, musi koniecznie myśleć w pewnych, ogólnych i szczególnych formach, przedziałach i znakach; w ogólnych, iakiemi są *przestrzeń* i *czas*; w szczególnych, z kąd powstały różne *gałęzie umieiętności*, których nieskończoność i przeyścia wzaiemne iednych w drugie dowodzą właśnie, że wszystkie składaią nierozdzielną iedność, lecz co do istoty nie różnią się od siebie. Człowiek przeto wiele skorzystał, chociaż niektóre tylko, różnorodne na pozór przedmioty, podług miary sił swoich pokrewnie zbliżył, i upatrzył w nich, aczkolwiek *nie zupełną równość*, to przynaymniey *pozorne podobieństwo*. Wszystkie porównania są przypuszczeniami — przypuszczenie iest matką poznania.

Równie nadobnym i płodnym przedstawia mi się GREK starożytny iak iego ziemia. Od swoiey matki natury wykarmiony, wychowany, i nigdy z nią nie rozłączony, nie mógł i nie chciał się iey zaprzeć; lecz prze-

niósł do wszystkich stosunków życia nieskażone źródło swego czystego początku. *Uczucie*, *człowieczeństwo* i *fantazya*, w miłey harmonii z sobą zjednoczone, były podstawą iego pięknego bytu, a ich wynikłością *naiwność*, ta urocza taśma wdzięków, którą siebie spoił z przyrodzeniem, i uroczystemi węzły ozdobił. Nie w taiemniczém iakowém niebie wzięli iego bogowie początek, lecz urodzili się *w nim*, w iego uczuciu; a naiwna Greka fantazya, bóstwa te w nagości wystawione, umieściła w Olimpie, nie pięknieyszym od iego pięknej oyczyzny. *W sobie samym* znaydował Grek swoich bogów, w swoich *bogach* siebie samego. Gdy się odważył ubóstwiać równych sobie, nadał drzewu i kwiatom podobną iak sobie samemu nieśmiertelność.

Też same siły *w towarzyskiém pożyciu* i *sztuce* Grekiem kierowały. Wdzięczny uczuciu, które poczytał za naypewnieyszy dla siebie probierz, przyznał mu pierwsze prawa, i nie szukał po przysposobionych drogach *dalekoległych* stosunków, bo znaydował za pośrednictwem iego, *ludzkie* stosunki bliskiemi siebie. Posłuszny naturze, któréy był synem, nigdy od niey nie oddzielał sztuki, *swego* płodu, i przyznał *iéy* tę sa-

mą wolność, która tamta *iego* obdarzyła. Szanuiąc w sobie człowieka i czuiąc własną godność, koiarzył bogów Olimpu z córami ziemi; — przedstawiał w Laokooncie i Filoktecie tylko siebie samego. W sobie samym naywyższość i nayniższość poznaiąc, *wywyższa* Grek zmysłowość i *wciela* umysłowość; a iednocząc to oboie harmonią iednego celu, zaślubia Zeus Inacha córę, i zjawiaią się bosko-ludzkie postaci Junony, Wenery, Apollina, które zbyt wiele maią bóstwa iako ludzie, zbyt wiele człowieczeństwa iako bogowie; które nas pociągaiąc zmysłowo, odpieraią duchownie, które więc zarazem po *ludzku kochać* i *pobożnie czcić* musimy.

Lecz także *rozum* bynaymniéy nie pozostał obcym dla Hellena. Był on owszem, gdy zawsze iego *zastosowanie* miał na względzie, iego wyłączną własnością. Dla tego gdy sztukę *w przyrodzoney nagości* wystawia, rozum iego pokazuie nam się *w cielesney osłonie*. Jak sztuka i natura, całość i iedność u niego składaią; tak spekulacya staie się poezyą, a poezya naywyższym rozumem; — obie przechodzą w siebie, zastępuią się, i iedna za drugą może bydź stósownie bez nadwerężenia wziętą i zamienioną.

Analogicznie do GREKA przedstawia mi się KOBIETA, i równe podobieństwo spostrzegam między RZYMIANINEM a MĘŻCZYZNĄ.

Greka charakter odpowiadał naturze nieba pod którém żył: Rzymianin zaś winien był więcey sobie samemu i swoim zasadom; — podobnie iak funkcye Kobiety wynikaią z niewieściey budowy i właściwych organów i ich szczególnego przeznaczenia: przeciwnie, właściwość Mężczyzny nie daie się wcale tak wyraźnie wywieśdź ani z budowy ciała, ani ze składu iego iestestwa. — Grek, który dostateczną materyą w sobie samym znaydował, miał więcey rozumu niż dowcipu, więcéy poezyi niż spekulacyi: Rzymianin zaś przeciwnie, wszystkiego z zewnątrz pożyczać musiał; — podobnie Kobieta, posiadaiąc przewyżkę mléczu (*chylus*) ma więcey taktu niż bystrości umysłu, więcey działalności niż dzielności (*energii*): inakszym iest w cale Mężczyzna, który przy większych organach oddychalnych więcéy kwasorodu przyswaia. — Wieńcem, którym Grek swoie dzieła zdobił, była naiwność, — naiwność iest koroną kobiety. Wszystko u Greków miało formę, — forma iest u kobiety nayważnieyszą. Przez

uczucie doszedł Grek do prawdy, — Kobieta to dopiero ma za prawdziwe, co iey uczucie za takie uzna. Grecka mythologia wystawiała sobie zewnątrz fantazyi tylko zamęt, noc, i ciemność, — fantazya, iest także punktem granicznym rozsądku Kobiety. Grek stworzył sobie z uzacnioney zmysłowości, bogòw i gracye; — Kobieta konieczności nadaiąc skłonność za pozór, zmysłowość w miłość przemienia. Naydoskonalszą własnością iaką Grek swoich bogòw obdarzał, była *wieczna młodość,* — i naydroższym przymiotem iaki Kobieta chce mieć wudziale, iest również nieprzemienna młodość. Dla Greka było koniecznèm, każdey zmysłowości nadać duszę; — Kobieta lubi zmysłowość, bo ta iest szczeblem do iey przeznaczenia. —

Przeciwnie Rzymianin, uległ aż do znikczemnienia martwey zmysłowości, — podobnie iak iey się Mężczyzna poddaie, nie maiąc innego celu, tylko właśnie zmysłowość. Jak się namiętna skłonność do uciech Greka, w Olimpie, w niekrwawych zapasach wynurzała; tak równie Kobieta objawiaiąc charakter płci swoiey, weseli się tańcami. Krzepił się Rzymianin widokiem walki z śmiercią swego libiyskiego wroga, lub

zwalczonego szermierza (*gladiator*) męczarnią, — mści się Mężczyzna za skrzywdzony honor pokonaniem w poiedynku przeciwnika. — Igraszka iest dążnością Greka i Kobiety; napaść, Rzymianina i Mężczyzny.—Grecya rodziła, stwarzała, kształciła i utrzymywała; Rzym brał, przenosił i zmieniał. Kobieta iest stworzona do poczęcia i przechowania; Mężczyzna do niszczenia i ożywiania. — Rzym wyciągał chciwe łupu ramiona za granice swoie; Grecya przestawała na utrzymaniu posiadłości oyczystych granic. Iak naywyższą cnotą Kobiety iest nic *nie tracić*; tak przeciwnie naywiększém Mężczyzny dążeniem, co raz nowsze własności *zdobywać*. — Kartaginy gruzy maluią woienne Rzymianina żądze; iak Termopile są obrazem skromnego poświęcenia się Greka. Poruszony okrętami ocean, uskarża się przed odległemi częściami świata na niesytość Mężczyzny: ofiara poświęcona na ołtarzu domowym świadczy o umiarkowaniu Kobiety. —

* *

*

Wypada w końcu zrobić uwagę, że poiedyncze wyiątki n.p. Spartanie, Safona, Pani Stael, Lady Morgan i t. p.

równie powyższego domysłu zbić nie mogą. Gdyż inaczéy dla tego iedynie naturę za nie naturalną, nie macierzyńską, a nawet okrutnąbyśmy uważali, że lew iest srogi, sęp drapieżny, a żmiia iadowita. —

---

# KORONACYA KROLEWSKA

## WYIĄTEK z CHIMERY ORZECHOWSKIEGO

PRZEKŁADANIA X. Z. W.

[Za poprzedniém Stanów zezwoleniem, wyznaczony Królem Zygmunt August od Wielkoradzców i Rycerstwa Polskiego, do Jana Łaskiego Arcybiskupa, do Kościoła S. Stanisława, prowadzony był w Krakowie na Koronacyą. Stanął naprzód, otoczony mnóstwem Baranów i Rycerstwa, przed świątynią; zkąd od Biskupów wyłączony z Rycerskiego orszaku, do Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, iako młodszy do starszego, iako syn do oyca, zaprowadzony był i przed święte ołtarze zbliżony. Wtedy ieden z prowadzących go Biskupów wy-

stąpił z prośbą za nim do Arcybiskupa, temi mówiąc słowy.]

PROŚBA.

Wielebny Oycze, prosi Matka Kościół S. abyście obecnego znakomitego Rycerza na godność Królewską wynieśli.

ARCYBISKUP.

Uznaiecież go być godnym i użytecznym na tę godność?

ODPOWIEDŹ.

Uznaiemy i wierzymy go być godnym i użytecznym Kościołowi Bożemu i do rządu tego Królestwa.

UPOMINANIE ARCYBISKUPIE.

Kiedy więc dziś, nayzacnieyszy Panie, z rąk naszych, (którzy Chrystusa Zbawiciela naszego mieysce w tey mierze acz niegodni zastępuiemy) święte Namaszczenie i ozdoby Królestwa masz przyymować, pożyteczna rzecz iest, abyśmy cię pierwey względem ciężaru, na który się podaiesz, cożkolwiek upomnieli. Królewską dzisiay przyymuiesz godność, i rządzenia wiernymi ludy powierzonymi tobie na siebie bierzesz staranie: przezacne zaiste między ludźmi mieysce; ale niebezpieczeństwa,

trudu i troski pełne. Atoli gdy zważyć zechcesz, iż wszelka władza od Pana Boga iest, przez którego królowie króluią, i prawodawcy rzeczy sprawiedliwie stanowią; oraz że za lud powierzony tobie Bogu samemu musisz oddać rachunek: naprzód, pobożność zachowasz, Pana Boga twego z całey duszy, i czystém czcić będziesz sercem, Chrześciańską bogoboyność i Katolicką Wiarę, którą od dzieciństwa wyznaiesz, aż do końca nienaruszoną utrzymować i oney przeciwko wszystkim nieprzyiaciołom z całych sił bronić będziesz. Kościołów Przełożonym i innym Kapłanom należytą uczciwość oddawać będziesz; Kościelney wolności przestrzegać; sprawiedliwość, bez którey żadna społeczność długo się ostać nie może, ku wszystkim niewzruszenie sprawować będziesz. Dobrym nadgrodę, szkodliwym należyte kary oddaiąc, wdowy, sieroty, ubogie i słabe od wszelkiego uciemiężenia bronić będziesz; wszystkim do ciebie przychodzącym, łaskawym, łagodnym, i przyiemnym, podług Królewskiego dostoieństwa twego, stawiać się, i tak sobie postępować będziesz, abyś się zdawał, nie na twóy, lecz na całego Ludu pożytek królować, a nadgrody za dobre czyny twoie, nie na zie-

mi, lecz w niebie oczekiwać. Co niech ci sam dać raczy, który żyie i króluie, Bóg na wieki wieków, Amen.

## Przysięga.

Ja, ZYGMUNT AUGUST, za dozwoleniem Bożém, przyszły Król Polski, przysięgam i przyobiecuię przed Bogiem i Aniołami, Jego następnie prawo, sprawiedliwość i pokóy Kościołowi Bożemu, i Ludowi mnie podległemu, podług możności i wiadomości czynić i zachować, bez naruszenia należytego miłosierdzia Bożego względu, iako w radzie wiernych moich lepiey wynaleźdź zdolę. Biskupom także Kościołów Bożych należytą iako duchowną część oddawać, oraz to, co od Cesarzów i Królów Kościołom nadano i powierzono iest, nienaruszenie przestrzegać. Opatom, Hrabiom i Hołdownikom moim przyzwoitą uczciwość, według porady wiernych moich, wyrządzać. Tak mi niech dopomoże Bóg, i ta święta Boga Ewangelia.

## Namaszczenie.

Bóg Syn Boży Jezus Chrystus, Pan nasz, który od Oyca oleiem radości namaszczony iest nad uczestniki swoie, On przez nenieysze świętego Namaszczenia wy-

lanie, niech Ducha S. Pocieszyciela błogosławieństwo na ciebie wyleie, i niechay sprawi, aby aż do przybytku serca twoiego przenikło: abyś za tym widocznym i pod zmysły podpadaiącym oleiem, dary nie widzialne otrzymać, a po odbytém przez urządzenia sprawiedliwe doczesném królestwie, zasłużył sobie z nim współkrólować wiecznie: który sam bez grzechu Królem królów żyie i ma chwałę z Bogiem Oycem w iedności Ducha S. Bòg po wszystkie wieki wieków. Am.

MIECZ.

Weż Miecz z Ołtarza zdięty przez nasze ręce, aczkolwiek niegodne, w zastępstwie iednak i powagą świętych Apostołów poświęcone, iako Królowi tobie pozwolony, i przez naszego błogosławieństwa posługę na obronę świętego Kościoła Bożego z Nieba przysłany, na zemstę złoczyńców, a na zaszczyt dobrych; i bądź pamiętny na to, o czém prorokował Dawid, mówiący: Przypasz miecz twòy do boku twego, naymożnieyszy; i przez niegoż moc sprawiedliwości wykonyway, mnóstwo nieprawości wywracay, a święty Boga Kościół i wierne iego broń i zasłaniay. I nie mniey w Wierze obłudnych, iak nieprzyiaciół Chrześciańskiego imienia nie

cierp i rozpędzay. Wdowy i sieroty łaskawie wspomagay i obraniay; opustoszenia naprawiay, poratowane utrzymuy, niesprawiedliwości karz, dobrze urządzone utrwalay: abyś w tém cnót zwycięztwie chwalebny, i sprawiedliwości czciciel wyborny, z Zbawicielem świata, którego wizerunek piastuiesz w imieniu, zasłużył sobie bez końca królować: który z Oycem i z Duchem S. żyie i króluie, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

## KORONA KRÓLEWSKA.

Weź Koronę Królewską, którą aczkolwiek niegodne Biskupie ręce kładą na głowę twoię, w Imie Oyca i Syna i Ducha S. iż oznacza świątobliwości cześć i chwałę i dzieło męztwa, rozumiey, i wiedz o tém, iż przez nię staiesz się uczestnikiem urzędowania naszego, tak dalece, iż iako my w rzeczach wewnętrznych za pasterzów i rządców dusz rozumiani iesteśmy, tak i ty, przeciwko wszelkim przeciwnościom Kościoła Chrystusowego bądź obrońcą gotowym, i Królestwa tobie od Boga danego; a przez posługę błogosławieństwa naszego, na mieyscu Apostołów i wszystkich Swiętych, rzadowi twemu powierzonego, pożytecznym sprawcą i światłym Kró-

lem daway się widzieć zawsze: abyś pomiędzy sławnymi rycerzami, perłami cnót ozdobion i nadgrodą wiekuistey szczęśliwości uwieńczon, z Odkupicielem i Zbawicielem naszym Jezusem Chrystusem, którego Imie i namiestnictwo nosić się zdaiesz, bez końca słynął: który żyie i króluie etc. etc.

### BERŁO.

Weź Berło cnoty i prawdy, którém znay się bydź obowiązanym głaskać cnotliwych, straszyć bezbożnych, błądzącym pokazywać drogi, upadłym dawać podporę, rozpędzać hardych, a podźwigać pokornych. A niechay ci otworzy drzwi Jezus Chrystus Pan nasz, który o sobie samym mówi: *Ja iestem drzwiami; kto przezemnie wnidzie, zbawion będzie* — który iest kluczem Dawidowym i berłem Izraela; który otwiera, a nikt nie zamyka, zamyka a nikt nie otwiera; i niech ci będzie przewodnikiem, który wyprowadził ieńca z domu więzienia, siedzącego w ciemnościach i w cieniu śmierci; i we wszystkiém zasługuy sobie naśladować Go, o którym Dawid Prorok śpiewa: *Stolica twoia Boże na wiek wieku, rózga sprawiedliwości rózga Królestwa twego.* A naśla-

duiąc Jego, kochay sprawiedliwość, a miey w nienawiści nieprawość; bo dla tego namaścił cię Bóg twóy, na wzór Owego, którego przed wieki namaścił był oleiem radości nad uczestników swoich, Jezusa Chrystusa Pana naszego, który z nim żyie i króluie etc. etc.

### WSADZENIE NA TRON KRÓLEWSKI.

Stań i osiągniy odtąd Mieysce sobie od Boga przeznaczone, przez powagę Wszechmogącego Boga i przez ninieysze oddanie nasze, to iest wszystkich Biskupów, tudzież innych sług Bożych: a im bliższe ołtarzów świętych Duchowieństwo widzisz, tém mocnieyszą mu cześć w mieyscach przyzwoitych wyrządzać pamiętay; ażeby cię pośrednika Duchowieństwa i Ludu, Pośrednik Boga i ludzi na tey Królestwa Stolicy utwierdził, i w królestwie wieczném z sobą królować domieścił, Jezus Chrystus Pan nasz, Król królów i Pan panuiących, który z Oycem i z Duchem S. żyie i króluie etc. etc.

### MODLITWA
*przy zakończeniu obrzędu koronacyi.*

Boże! któryś na opowiadanie wieczystego królestwa

Ewangelii Rzymskie Państwo przysposobił, rościąguiy nad sługą twoim ZYGMUNTEM AUGUSTEM KRÓLEM oręż niebieski; aby pokóy Kościoła żadną nie był wzburzony nawałnością woienną. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa etc. etc. —

# POCHOWANIE ZWŁOK

## KROLA JMCI ZYGMUNTA AUGUSTA W KRA. R. 1572

(*z dawnego rękopismu*)

### SCHOWANIJE W TRVNNĘ CZIJALA KROLIEWSKIE°.

Czijalo wſythko obwijnijono czeratą albo plothnem woskowanem. Pothim koſſvliją flyamską, Na koſſulije Gyermak na kxthalth Reuerendi zadamaskv czerwonego, na tho ſnvrem zlothem opaſanij. Pothim alba skitaijkij byaleij, na albą dalmaticą zlotoglowową.Na wyerſzch thego wſythkyego vbijorv plascz zaltembaſſv dobrego, Na tho na wyerſzch lanczuch ze dwv ſeth czerwonijch zlothich v nijego krziſſ dijamenti a Rvbijnij oſſadzonij. Na rencze dwa pyerſczijenija wijelkije ſmerag, a ſaffyr. Po-

thim renkawijcze dzijane ijedwabne, na wyerſzch blijachownijcze zelijazne. Na nogi bothij zlotoglowowe, ostrogij pozloczijste, Myecz v którego wſythka poſſwa ſrzebna, sceptrvm, yablko, Na glową czapeczka haltlaſſv czerwonego, na niję Corona, Pod glowę poduſeczką zlotoglowową podlozono, Trvnna wewnątrz obijta axamijtem czarnem. Na pijerſſij wlozono mu tablijczką ſrzebrną zloczijstą, ſtim napiſſem Sigismund9 Augustus Rex Poloniae, Sigismundi primi Regis Poloniae filius, Cazimiri regis Poloniae nepos, ultima palmes ſtirpis domus Jagelonis, domitor Liuoniae, unitor Polonorum cum Lithuanis, miſericors, patiens, juſtus, prudens, cujus prudentiae (*sic*) ferre (*sic*) totus orbis admiratus est. Objjt Kniſiniae Anno Dni 1572. Julij die ſeptima, magno cum merore (*sic*) Suorum, Aetatis ſuae 53.

Fuit hic

Pacis amans, patiens, et paulo lentior, unde
Cras ex more *semper a*) in ore fuit.

---

*a*) frequens.

# O ZBYTKACH RZYMIAN W BIESIADOWANIU

PRZEZ K. TROIANSKIEGO PROF. UNIW. JAGIELL.

---

Pomiędzy zasługami, iakie wiek upłyniony z teraźnieyszego początkiem dla nauk i dla ludzkości położył, niepospolite zaymuie mieysce wydoskonalenie nauki historyi i zwrócenia iéy na tór z przeznaczenia iey przynależny. Aż do X. wszakże wieku historya, pomimo uczonych i olbrzymich prac wielu światłych mężów nią się zaymuiących, była mniéy lub więcéy wyliczaniem imion i lat, opisywaniem lub opowiadaniem ważnieyszych zdarzeń i wypadków, które z naybliższych pospolicie wyprowadzano przyczyn, często nawet ślepemu ie przypisywano losowi, którego niestałość iedne narody do potęgi wynosi, innym sprowadza nieprzewidziany koniec: to zaś, co istotę historyi stanowić powinno, wyprowadzanie narodowego ducha i charakteru ludzi z ich religiynych wyobrażeń, ze stopnia oświaty i obyczayności, z kształtu rządu i t. d. albo zupełnie obojętną było dla badaczy dzieiów rzeczą, albo też pod-

rzędne tylko w ich pismach, nieiako dla zaspokoienia ciekawych czytelników, w dodatku zaymowało mieysce. Z początkiem dopiero XVIII. wieku powszechném między celnieyszymi pisarzami stało się to przekonanie, że historya, ieżeli przeznaczeniu swemu, iako światło prawdy, świadek czasów i szkoła doświadczenia, godnie ma odpowiedzieć, nie spisem imion, liczb, mieysc i zdarzeń bydź powinna, ale z pochodnią krytyki badać istotne przyczyny zakwitnienia, wzrostu, doyścia do szczytu potęgi i znaczenia, i znowu wyświecać powody niepomyślnego bytu, chylenia się do upadku i nareszcie zupełnego znikania narodów. Na tey to postępuiąc drodze wykazali skrzętni badacze, że tysiące nadzwyczaynych zjawisk, które mniey baczni za osobliwości w historyi uważali, były tylko naturalnym skutkiem pierwotnych przyczyn, których w odległych wiekach szukać należy, i że często mniey ważne zdarzenia, zupełnie pomiiane w opisie dzieiów, stanowiły nayważnieysze ogniwa owego łańcucha przyczyn i skutków, które po wieków upływie zadziwiaiącę sprowadzić musiały zjawiską. Takim to mistrzom winniśmy mianowicie udowodnienie téy prawdy, że upadek potężnego państwa Rzymian nie

był nadzwyczaynem zjawiskiem, któreby napływowi przemożney dziczy przypisać wypadało; lecz że go uważać mamy za konieczny skutek odległych przyczyn, któremi są: psucie się w miarę znikaiącey obawy obyczaiów Rzymian i zamienianie starożytney prostoty na modną wykwintność; która stawszy się zagubą dawnych cnót, do szczętu wyniszczyła męstwo w narodzie, który męstwu był winien swoię potęgę i wielkość. Ta prawda gdy dzisiay żadney nie podpada wątpliwości, zepsutość zaś obyczaiów Rzymian w niepospolitém świetle okazuie się w zbytkach biesiad; rozumiem więc, że nie będzie to nieprzyiemną dla światłych Czytelników rzeczą, gdy w obecney rozprawie odświeżaiąc w ich pamięci obraz przepychu biesiadniczego Rzymian, tém samém dotknę wkrótkości iedney z nayglównieyszych przyczyn upadku tego potężnego niegdyś narodu.

W pierwszych czasach skromność Rzymian do tego dochodziła stopnia, iż ieden tylko raz na dzień pokarmem krzepili ciało: posiłek takowy nazywał się *coena*, i iak się zdaie, brany bywał w południowey porze. W prawdzie wyrazy *jentaculum*, t. i. nasze ranne śniadanie,

i *prandium* śniadanie przedobiedne, do dawney należąc łaciny, zdaią się dowodzić, że iuż u starożytnych Rzymian oba te śniadań rodzaie w użyciu być musiały, czego zaiste zaprzeczyć niepodobna; trudnąby iednakże przedsiębrał rzecz ten, którzyby usiłował dowieśdź, że ich używanie od naydawnieyszych czasów było powszechne. Wszakże wtenczas gdy obiady rzymskie (*coenae*) naywcześniey o 3*ciey*, a nayczęściey o 5*tey* dopiero z południa godzinie w używaniu bydź zaczęły, niepodobna przypuścić, aby aż do tey chwili bez posiłku mieli wszyscy zostawać. Nie zbywa nawet na świadectwach oczywistych, że dzieci, osoby słabowite, a osobliwie rzemieślnicy ciężkiemi zatrudniaiący się pracami, zaraz z rana takowy brali posiłek; ten iednakże, podobnie iak poobiednia przekąska *merenda*, składał się tylko z kawałka suchego chleba, który czasem maczano w czystém lub przyprawioném ziołami wzmacniaiącemi winie. Ze *prandium*, iako posiłek przedobiadowy, w późnieyszym przynaymniey czasie było w zwyczaiu, iakkolwiek niektórzy uczeni usiłowali tego zaprzeczyć, iuż z tąd się okazuie, że sławny lekarz Celsus w swem dziele lekarskiem daie przepisy, iak go u-

żywać należy bez szkodzenia zdrowiu. Potwierdza to zaś Swetoniusz pisząc o Cesarzu Klaudyuszu, iż gdy razu iednego na trybunale siedząc sprawiedliwość wymierzał, a z pobliskiey kuchni zaleciał go zapach pieczeni, którą przyprawiano na *prandium* dla Kapłanów Marsa, porzucił sądy i trybunał, a pobiegł zasiąśdź do stołu z Saliuszami. To iednakże *prandium* chociaż w dni uroczyste lub w nadzwyczaynych zdarzeniach mogło obfitością potraw i świetnością zastawionego stołu obiadowi wyrównać, zazwyczay iednakże musiało bydź skromnym posiłkiem, bez zastawiania stołu i zasiadania do niego; inaczey bowiem nie mógłby Cycero Werresowi i Antoniuszowi za występek tego poczytać, że do takiego śniadania iakby do obiadu stoły potrawami obciążać kazał: a i Seneki wyrazy tę rzecz potwierdzaią: *panis siccus et sine mensa prandium, post quod non sunt lavandae manus.* — Ten atoli skromny zwyczay iak prędko się zmienił, łatwo się każdy z Swetoniusza przekona, który o Witelliuszu świadczy, że zwykł był cztery razy na dzień uczęszczać na biesiady do możnych przyiaciół, i każdemu z osobna zapowiadał, którego na śniadanie (*ientaculum*), którego przed południem na *pran-*

*dium*, którego na obiad (*coena*), a którego na wieczorny posiłek (*commessatio*) odwiedzi, aby z nim wykwintnie przygotowaną pożywać ucztę. Dla przekonania zaś, że każda z tych uczt godną była tego nazwiska, dodaie Swetoniusz, iż każda z nich gospodarza, który ią wyprawiał, nie mniey iak 80,000. naszych złotych kosztowała (*nec cuiquam minus singuli apparatus quadringenis millibus numum constiterunt.*) Jakkolwiek bądź, gdy *coena*, do którey zasiadali około 4. lub 5*tey*. po południu zaraz po kąpieli, nayważnieyszą bo naypowszechnieyszą była do posiłku porą, o tey więc nam pomówić wypada, chcąc stawić przykład rzymskiego przepychu i zbytku w iadle i piciu.

Obiady (*coenae*) odbywały się zwykle w osobnych na to przeznaczonych salach zwanych ogólnie *coenationes* a szczegółowo *triclinia*, przeto iż zazwyczay stół czworograniasty obstawiano ze trzech stron łożami czyli sofami, na których leżały biesiaduiące osoby: albowiem zwyczay leżenia przy stole bardzo dawny był w Rzymie, i tylko kobiety dla przystoyności i dzieci od

niego były wyięte; z resztą obiadować siedząc, iak to u nas iest zwyczaiem, oznaką było smutku lub żałoby. W pierwiastkowych czasach zaczynaiącego się wznosić do potęgi Rzymu naywiększą znayduiemy prostotę w przygotowaniach do brania posiłku. Swiadczą wszakże dzieie, że Romulus uroczyste biesiady odbywał z towarzyszami siedząc na czystéy murawie, a Kuryusz pogromca Samnitów pieczoną rzepę przy ognisku pożywał. Pierwsze stoły do iadła robiono z pospolitego drzewa bukowego, a z klonowego tylko dla maiętnieyszych, ustawiaiąc ie na nożkach z wypaloney gliny; nie mniey i łoża stołowe składały się z prostych pokleionych desek, które skórami koziemi lub owczemi nakrywano: z czasem iednakże i iedne i drugie zmieniaiąc się zwolna do tego doszły przepychu, iż ani śladu nawet dawney skromności nie zostawiły na sobie. A nayprzód skoro Rzymianie zwiedziwszy Sycylią, Korynt, Grecyą i Azyą, poznali wykwintne sztuki tych kraiów, poszły w pogardę klonowe stoły: możni panowie dla rozróżnienia się od pospolitego ludu zaczęli używać robionych z korzeni rzadkich drzew; a gdy takie tylko w wysokiey były cenie, które bez skleiania z kawałków z iednéy tafli

rznięto, łatwo z tąd wnieść, iak wysokiéy ceny musiały być te, które znamienitą miały wielkość. Już wszakże za Augusta czasów wyszydzano pewnego bogatego skąpca, że zaprosiwszy Mecenasa na obiad, na klonowym stole potrawy zastawić kazał, iakkolwiek stół ten purpurową serwetą ścierany i purpurowym nakryty był obrusem. Pomimo tego iednak i tym przepychem gardzić nie długo zaczęto, gdy się stał pospolitym, a rzucono się do stołów z drzewa cytrynowego sprowadzanego z Maurytanii, osadzaiąc ie na poiedynczych nogach z kości słoniowéy, które misterną robotą wyrzynane były w kształcie rozmaitych zwierząt. Osadzane na nogach srebrnych do pospolitszych należały, bo kość słoniowa rzadkim będąc materyałem w Rzymie, wyżey nad srebro cenioną była; lecz i ona stała się celem pogardy możnych rozrzutników, gdy mnóstwo słoniów Kartagińczykom zabranych zniżyło w cenie ich zęby. Aby iednak powziąć wyobrażenie, do iakiego szaleństwa w rozrzutności tego rodzaiu doszli iuż byli Rzymianie, dosyć będzie przytoczyć, iż Pliniusz takiego stołu cenę tak wysoką podaie, iż przechodzi 10,000 cz: zł: naszey rachuby. Wszakże i na tych ieszcze przestawać

nie chcieli rozrzutni magnaci, gdy im wpadły w oczy sprowadzone między łupami azyatyckiemi stoły i łoża metalową powlekane blachą, która i blaskiem i dźwiękiem swoim niczém się nie różniła od złota. Naypokupnieysze i naydroższe były sprowadzane z wyspy Delos.

Przez te same odmiany przechodziły i łoża, któremi obstawiano stoły. Z początku proste tarczany bez nóg przykrywane skórami; wkrótce robione były z drzewa terpentynowego i cytrynowego; następnie wyrzynano na nich różne figury, wykładano ie kością słoniową, a gdy ta spowszechniała, zdobiono ie mozaikową robotą z różnokolorowego sprowadzanego z Indyi szyldkretu; aż nareszcie Heliogabal ze złota sobie łoże ulać kazał.

Te łoża, iak się iuż wyżey wspomniało, okrywano skórami: kładziono na nich skórzane poduszki wypchane mchem albo miękkiem sitowiem; z czasem robić zaczęto poduszki z cienkiego białego płótna a wypychano ie miękką z krainy Celtów z miasta Cadurcum sprowadzaną wełną; późniey płótno ustąpiło pierwszeństwa iedwabnym purpurowym materyom, a weł-

na puchowi lub włosom zaięczym. Heliogabal zaś wykwintność do tego posunął stopnia, iż do wypychania poduszek i w ogólności posłania brać kazał pierze wyskubane z pod skrzydeł iarząbków.

Aż do pierwszey woyny punickiey tak dalecy byli Rzymianie od wszelkich wykwintności w iadle, że cały ich obiadowy posiłek składał się z mącznéy polewki albo lemieszki, która zastępowała nieznany ieszcze wtenczas chleb, i z iarzyn, które częścią gotowano, częścią surowo przyprawiano iak sałatę. Mięsa świeżego nie używali nigdy, wędzonka zaś była okrasą uroczystych biesiad dawanych we święta lub na uczczenie przyiacioł. Spiesznym atoli krokiem dążyła ta skromność starożytna do modnego przepychu; i iuż za czasów Sulli, ba nawet daleko wcześniey wyprawiano uczty, o iakich przesadzona nawet świetność naszych nayrozrzutnieyszych biesiad słabe nam tylko może dadź wyobrażenie. W ucztach swoich trzy rzeczy Rzymianie mieli na celu: aby biesiadników zmysły nadzwyczaynością przygotowań w podziwienie wprawić, aby mnóstwem wytwornych potraw i napoiów ich żołądki nad miarę przeładować, szczególniey zaś aby rozrzutnością naypierw-

szym marnotrawcom wyrównać, albo ich nawet przewyższyć. Dla osiągnienia tego troiakiego celu starano się same zagraniczne z morza wydobyte, lub z za morza sprowadzone, z niezmiernym kosztem na stół zastawiać potrawy, w takiey ilości, iż co dla dziewięciu osób przeznaczoném było, półk niemal cały byłoby w stanie nasycić. Aby zaś każdego gościa nieiako zmusić do iedzenia każdey z mnóstwa potraw różnego rodzaiu, przed samą biesiadą zastawiano stół łakociami przeznaczonemi do rozdrażnienia żołądka i zaostrzenia apetytu; takiemi były ostrzygi, ślimaki, lukańskie salcesony, iaia, rzedkiewki, sałaty korzennym przyprawiane octem, chrzon z przyprawami, pewna mieszanina z octu, pieprzu i miodu, kawiar z wnętrzności ryb morskich macerowanych morską wodą, sok z rodzenków suchym lagrem zaostrzony. Podczas tego przygotowania do biesiady zwanego *gustatio* lub *antecoenium* pili także pewien napóy miodowy, od którego też ta część obiadu nazwisko *promulsis* dostała. Zaostrzywszy tak apetyt biesiadników, po zdięciu ze stołu owych zastaw i nakryciu go kosztownym purpurowym obrusem, wnoszono koleyno potrawy składaiące się ze zwierzyny, ptastwa i ryb, ia-

kie tylko cały znaiomy a nawet nieznaiomy świat mógł za niezmierne ceny dostarczyć; co wszystko przeplatano przysmaczkami z mąki i sorbetami nayczyściey z ulubionego Rzymianom miodu. Kilka iednak, a przynaymniey iedna potrawa naygłównieyszą bywała, i wnosili ią też niewolnicy stroyni w wieńce przy odgłosie fletów. Tą potrawą bywał w dawnych czasach iesiostr lub ryba *scarus* zwana; od czasów Sulli dzik w Lukanii chwytany. Wszakże niektórzy panowie tak sztucznie mieli urządzone biesiadowe sale, że malowidła lub wykładania sufitów i ścian stósowały się zawsze do głównieyszéy potrawy obiadu, a nawet przez ukryte maszyny iak dekoracye teatralne zmieniać się i podług wnoszonych potraw w różnych postaciach okazywać się mogły. Wyliczać różne gatunki ptastwa, ryb, i dziczyzny, pod któremi się rzymskie uginały stoły, byłoby to zbaczać od zamierzonego kresu i nadużywać cierpliwości światłych Czytelników w wymienianiu nazwisk, które dla teraźnieyszych znawców zwierzęcego świata nayczęściey niezrozumiałym są dźwiękiem. Dosyć powiedzieć, że aby potrawa tego rodzaiu godną była stołu rzymskiego rozrzutnika, w obcéy strefie musiała wziąć początek. Jeżeli

obiad ma bydź gustowny, mówi Warro, musi się wystrzegać swoyskich potraw, paw musi bydź sprowadzony z Samos, iarząbek z Frygii, żóraw z wyspy Melos, z Etolii koźlątka, laberdan z Chalcedonii, węgórz z Tartessu, szczupak z Pessynuntu, ostrzygi z Tarentu, ślimaki z Chios, iesiotry z Rodu, inne ryby z Cylicyi, orzechy z Thasus, daktyle z Egiptu, słodka żołądź z Hiszpanii lub Luzytanii i t. d. W Witeliusza życiu wspomina Swetoniusz, że na biesiadzie, którą mu wyprawił brat podczas uroczystego wjazdu do Rzymu, dwa tysiące naywykwintnieyszych ryb i siedm tysięcy nayrzadszego ptastwa się znaydowało. Przesadził iednakże brata Witeliusz osobliwością i obfitością potraw na uczcie daney z powodu dedykacyi sławnego półmiska, który w osobnym umyślnie na to wystawionym piecu ze srebra ulać kazał i dla niezmiernego ogromu tarczą Minerwy nazwał. Na tym tedy półmisku iako nayglównieyszą potrawę uczty postawił gościom pewien rodzay potrawki, w którą wchodziły wątróbki ryby *scarus*, móżczki bażantów i pawiów, ięzyki czerwonoskrzydłych ptaków zwanych phoenicopterus i mlecze morskich węgorzy; co wszystko na okrętach rozesłanych

do odległych kraiów sprowadzał. — Jak ogromne wydatki szły na takie biesiady, łatwo się o tém przekonać z niektórych mieysc starożytnych pisarzy. Przytaczaią n.p. o Katonie, że przywiązaniem do kraiu przeięty przestrzegał rozpustuiących rodaków, iż kray taki zginąć musi koniecznie, w którym ryba więcey kosztuie, niż wół karmny. Warro świadczy, iż za iego czasów parę gołąbków (rozumie się zagranicznych) płacono po 23 cz: zł: na naszą rachubę, a za Kolumelli, który nie wiele więcey nad pół wieku żył po Warronie, iuż ich cena doszła blisko do 100 duk. W życiu Lukulla opisuie Plutarch, iż gdy razu iednego na kilka godzin przed obiadową porą Pompeiusz i Cycero spotkawszy się z tym sławnym Mitrydata pogromcą, zaprosili się do niego na obiad, w tym krótkim przeciągu czasu potrafili służalcy iego przygotować ucztę, na którą do 4,000 cz: zł: wydali. Nero Cesarz zwykł był także zapowiadać możnym przyiaciołóm swoim, do którego kiedy na obiad przyydzie; iest w Swetoniuszu wzmianka, że na iedney z tych uczt sam sorbet z miodu kosztował 4. miliony sestercyów, na naszą rachubę przeszło 40,000 duk. a drugi sorbet różany ieszcze więcey. Co wszystko iakkolwiek wiarę

prawie przechodzić się zdaie, przecież mnieyby było podziwienia godném, gdyby się tylko u samych możnych bogaczy spostrzegać dawało; wszakże od tey nadludzkiey w biesiadowaniu rorzutności i niskich klas ludzie wolni nie byli; bo ieżeli wierzyć chcemy Waleryuszowi Maxymowi, Ezop, syn sławnego komedyanta w Rzymie, miał gościom postawić półmisek samych rzadkich śpiewaiących ptaków, które płacił po 13 cz: zł: tak iż go cały półmisek przeszło 30,000. złp: kosztował. O tym samym Ezopie iest wzmianka w Pliniuszu, że swoie ptaki poił napoiem, w którym perły były rozpuszczone.

Tey rozrzutności w potrawach godnie odpowiadał przepych w naczyniach. Z początku proste gliniane, w krótce zamieniły się w srebrne naywytwornieyszey roboty i nadzwyczayney wielkości; a gliniane o tyle tylko cierpiane były na stołach, o ile dziełem będąc nayslawnieyszych mistrzów ceną swoią równały się srebrnym. O wielkości tych naczyń daie nam wyobrażenie Pliniusz, który świadczy że iuż za czasów Sulli nowością nie było widzieć półmiski ważące 500 fun. O cenach łatwo się domyśleć z przytoczoney przez Cycerona anekdoty, że pewien wieśniak słysząc, iż się dwóch u-

mawia o cenę iakiegoś przedmiotu, mniemał, że o sprzedaży wsi iest mowa, i nie bez podziwienia się dowiedział, że to za tę cenę sprzedaią iedno stołowe naczynie. Jaką zaś tych naczyń obfitość miewali panowie rzymscy, okazuie to okoliczność zapisana przez Plutarcha w życiu Antoniusza triumwira, którego syn dziadowi tegoż dzieiopisa, za ieden dowcipny żarcik powiedziany przy obiedzie, darował wszystkie puhary i pułmiski, których właśnie używano do stołu.

Przestąpiłbym zakreślone dla niniejszey rozprawy granice, gdybym chociaż w krótkości tylko dotknąć chciał każdego szczegółu maiącego styczność z przepychem biesiad; gdybym np. chciał wyliczać mnóstwo niewolników dobranych usługuiących do stołu, których przy dobrze urządzonym bankiecie każda niemal potrawa innych miała, a prócz tego inni byli do przynoszenia potraw, inni do zręcznego rozkrawania mięsa, inni do nalewania wina, inni nareszcie do zrzucania z otworów w suficie pachnących kwiatów lub polewania biesiadników zagranicznemi woniami; albo gdybym opisywał różne gatunki kraiowych i zagranicznych win, które się tak mnożyły, iż gdy za Cezara ieszcze czasów dwa tylko a naywięcey trzy gatunki używano na uczcie, Pliniusz do 80.

wylicza, które niekiedy odrazu stawiano na stole: wszakże gdy rozpusta piiaństwa ze zbytkiem iedzenia w nierozdzielném towarzystwie zostawały, o trzeciey więc części biesiady, która się z wetów i wina składała, ieszcze pomówić muszę.

Na co się tylko swoyskie lub zagraniczne ogrody i sady zdobyć mogły, to wszystko po sprzątnieniu potraw stawiano na stołach i w naturalnym stanie i z wykwintnemi przyprawami, które równie iak końcowe potrawy (zazwyczay morskie raki i węgorze z ostremi sosami) przeznaczone były do tego, aby chłodzić biesiadników zalewaiących się strumieniami mocnego wina i do tem obfitszego picia zdolnieyszymi ich czynić. Do tego celu zmierzało także mięszanie do wina wody morskiey albo lodu ze stopionego i przegotowanego śniegu. Jak zaś byli niepomiarkowani w piciu, tak wiele mieli pozornych powodów do spełniania licznych puharów, z których naymnieyszy zawierał blisko kwaterkę, iż owo o przodkach naszych przysłowie: Poloni multos habent modos bibendi, ani w porównaniu iśdź nie może z rzymską obfitością. Piiali nayprzód po 10. puharów na raz na cześć dziewięciu Muz i ich wodza Apollina; daley za zdrowie innych bóstw, bohaterów żyiących i zmarłych,

za zdrowie kochanek, dobroczyńców i przyiaciół; spełniaiąc za każdą razą tyle kielichów, ile liter było w imieniu osoby, którą chciano uczcić; spiiali też i za własne powodzenie taką liczbę puharów, iak wiele lat żyć sobie każdy życzył. Wolno też było tak zwanemu królowi wina, którego zazwyczay przed biesiadą na ten cel rzutem kostek wybierano, wyznaczać za karę każdemu z biesiadników spełnienie pewney ilości kielichów i podawać różne do picia powody. Gdy tym sposobem przylewaiąc coraz więcey do tego doszli, że iuż brakło mieysca na nowe przylewki, a ieszcze byli w stanie utrzymać w ręku i przechylić puhar, tey samey używali, co i przy iadle pomocy, t. i. oddalali się na chwilę z sali, aby wetknieniem w gardło palca usposobić się do dalszego picia: którego iaki musiał być koniec, trafnie odmalował Cycero w mowie przeciwko Werresowi, porównywaiąc takie biesiady z bitwą pod Kannami, z którey niewielu niedobitków ratowało się ucieczką, niewielu rannych uniesiono na rękach, naywiększa część woyska była bez życia na placu.

Jeden ze znakomitszych statystyków angielskich z końca przeszłego wieku w dziele swoiém polityczney treści mówiąc o zbytku przeczył temu, iakoby skłonność Rzy-

mian do rozrzutności ich upadku miała się stać przyczyną; utrzymywał nawet, że właśnie to dążenie do przepychu gust dobry i oświatę rozkrzewiało w Rzymie, która wszakże do ustalenia i zapewnienia losu Rzymian naywięcey się przyłożyła. Gdy iednakże tenże sam pisarz ważną stanowi różnicę między roztropną i nierozsądną rozrzutnością, i pierwszey tylko zbawienne przypuszcza skutki, ostatnią szkodliwą nazywa, przyznaie tém samém, że zbytkowanie w biesiadach, iakiego słaby tylko cień w obecney stawiłem rozprawie, iedną z celnieyszych przyczyn zaguby Rzymian być musiało. Bo ieżeli gust dzisieyszych kosztownych biesiad usiłuiąc w miarę łożonych wydatków w granicach przystoyności zmysłom dogodzić, godzien iest nazwiska rozrzutności roztropney; tedy rozrzutność tego rodzaiu, gdzie nie smak potrawy ale drogość iey ma stanowić zaletę, gdzie pióra czerwone lub śpiewny głos rzadkiego ptaka pierwszeństwo mu daie w biesiadzie, a ryba chociaż nieznośnego smaku, ieżeli tylko na okręcie z odległey mórz okolicy sprowadzona, powabną się staie dla biesiadników, taka mówię rozrzutność nie tylko nierozsądną ale szaloną i prawdziwie zgubną nazwać się powinna.

# SPIS RZECZY

## No. III. Tomu. I. Pamię: Krak:


stron:

O Obrazach Mik: Kopernika *z ryciną* 1.

Poematu Sala Jagiellonska Obraz IV. (*obeymuiący pochwałę Kopernika*) przez P. Czaykowskiego Prof. Lit. w Uniw. Jagiell. 3.

Duma o Włodzimierzu Potockim, przez Fr. Jakubowskiego — — — — 26.

Oda Horacego: Do Mecenasa (I.1.) przez M. Hr. F. — — — — — — 31.

— — Do Sexcyusza (I.4.) przez P. C. — — — — — — — 33.

Piesn do konika Polnego, z *Sarbiewskiego* 34.

Szczygiełek w klatce (*Allegorya*) — 35.

Do Emmy, wiersz przez F. J. — — — 36.

Bayki: Gęsi (*naślad. z Kryłowa*) przez A.P. 37.

— konik i mrówka (*z Łac.*) — — 38.

Przemowa na Pogrzebie ś. p. St. Mieroszewskiego przez X. J. P. Woronicza B.Kr. (*z rękopismów pozgonnych.*) — — 39.

O Spiewach Bardow Kaledonskich, z wyiątkiem z Pieśni I. poematu Morduth (*Deuthala*) przez M. — — — — 44.

Porównanie Grecyi z Kobietą, Rzymu z Mężczyzną, myśl odnosząca się do filozoficzney historyi natury i sztuki, przez Adolfa Lewickiego. — — — — 59.

Koronacya Królewska, wyiątek z Chimery Orzechowskiego, przekł: X. Z. W. 66.

*Schowanije w trunnę czijała Kroliewskie*: (z dawnego rękopismu) — — — 74.

O zbytkach Rzymian w biesiadowaniu, przez K. Trojańskiego Prof. Uniw. Jagiell. 76

